

Kierownik naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Sykstyńska 1. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7. parter (aklepi), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata za „Gazetę Narodową“ wynosi: w Łwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 30 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 80 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ „ 21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal. Wraz z „Tygodnikiem młód i powiatów“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 to-mami rocznie premii: kwartalnie w Łwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 80 „ We Łwowie za odnośnienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowski Pasz. Haasmana; W Wiedniu: Haasman & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstraße 2; A. Oppelk Grünangergasse 12, M. Dukas Nachf.; Max. Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Brann I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszte: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Danbe & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następcy: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednozłoty wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Wzrostłe na wiersz lub jego miejsce 50 hal. Głowy publicystów na wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu. Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numeru dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Miasto Lwów.

Nerwy mieszkańców Lwowa wystawione są niby groch przy drodze, na ciągle szarpania i uszkiełnienia. Przez administrację skarbową i przez administrację miejską. Ta pierwsza szarpnie raz na kwartał, ale dobrze, ta druga ukuje iżej, ale codziennie, bo niemożliwe jest przejść przez miasto, aby o jego administrację i urzędzenia się nie otrzeć i wiaśnie przez to staje się tak douczliwa, tak nieznośna, jak owe codzienne szpicelki, których złośliwość doskonale wyzyskiwał umiał sp. Bismark.

Szereg powodów sprawił, że gospodarka Lwowa jest w ręku mieszczan. Pod rządami austriackimi wyniesiony na godność stolicy kraju, Lwów począł rosnąć w liczbę mieszkańców, jednak nie drogą naturalną, ale przez napływ. Ściągali się tu kulturtragerzy z zachodnich prowincji, nasyłano tu urzędników i tę całą ludność napływową, w połowie ruchomą, nie z miastem nie łączącą. Dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia, gdy stosunki już się ułożyły i unormowały, ten konglomerat ludności począł się amalgamować. Dotąd jednak się nie zamalgamował i dotąd jeszcze Lwów nie wytworzył typu Lwowianina i Lwowianki. Duża część stanu urzędniczego, który we Lwowie stanowi znaczny procent ludności, jest jeszcze ciągle ludnością ruchomą, czasowo tylko w mieście zamieszkałą. Warstwa tak nazwanej inteligencji dopiero wyrabiać się zaczyna i dopiero wytworza w sobie patriotyzm lokalny. Ogniskiem sztuki i literatury Lwów nie jest i przynajmniej na sto lat w przyszłość nie będzie. Pozostali tylko mieszczanie, jako jedyna warstwa z działa pradžią tu osiadła, jedyna, która wszystkimi niemi z miastem była związana i której los od losu miasta był zawiśły i gdy tamci wszyscy miastem nie wdziali potrzeby się zajmować, ci zajęcie się musieli i gospodarzyć jego w swe ręce ujęli.

Nie byli to już jednak burgerzy, o jakich piszą kroniki lwowskie, burgerzy, którzy stawiali zadziwiająco swą pięknością pomniki, jak kaplica Boimów, tworzyli fundacje kulturalne, utrzymywali biblioteki, posyłali swych synów na dwory florenckie. Takich już nie stało. Pozostali tylko przedmieszczanie, nie widzący dalej, aniżeli granice własnego podwórka i poza te granice się nie wyrwyżają.

Gospodarka miejska w ich rękach szła z początku normalnie. Byli gospodarzami zapobiegliwymi, oszczędnymi, gospodarzami małego, prowincjonalnego miasteczka.

Ale przed paroma dziesiątkami lat Lwów zapragnął być miastem wielkim. Warstwy inteligencji już się częściowo zaaklimatyzowały w mieście i wniosły doń wyższe wymagania. Rozwijająca się prasa wnosila do niego coraz więcej kultury. Coraz lepsza komunikacja zbliżala miasto coraz bardziej do zachodu.

Aż wreszcie jednego dnia Lwów pod naciskiem inicjatywy z kół poza mieszczanskich, lecz tak silnych, że te kółka oprzeć się mu nie mogły, zdecydował, że ma być miastem wielkim i za pozyczone pieniądze postanowił przedzierzgnąć się w wielkie miasto nowoczesne. Dokonanie tego przekształcenia dostało się w ręce dotychczasowych gospodarzy, lecz było to zadanie... ponad ich miarę.

Nie posunęli oni Lwowa na zachód. Lwów podobny jest dziś do Ruszczyka lub Belgradu, w których zachód miasta się w wschodem. Łącząc jednak nie to, co kultury zachodnia i wschodnia mają najlepszego i najpiękniejszego, lecz tandetę pierwszego a brudne niedbalstwo drugiego. Lwów z tych czasów, kiedy był głównym węzłem na światowym szlaku, łączącym zachód ze wschodem, jako bliżej wschodu położony, niemal u jego wrot, nabrał wiele cech wschodnich i z tych

mu te najgorsze pozostały. Nakryte one tylko zostały nowoczesną tandetą, w najgorszym gatunku, bo wiedeńską. W ostatnich trzech dziesiątkach lat Lwów przebudował się. Z głupotą chłopca-dorobkiewicza, który zrzuca piękną, krásną sukmanę i przebiera się w miejski surdut u Kohna, Lwów zniszczył połowę dawnych piękności, dawnych skarbów architektonicznych, zbudowanych niegdyś przez burgerów na sławę miasta. Budował się bez żadnej przewodniej idei, bez żadnego nawet planu, zdawszy budownictwo w ręce chciwych zysku przedsiębiorców. Ci przedsiębiorcy byli kłeską Lwowa, kłeską taką, która powetowała być już nie może. Niestety gospodarze miejscy tego nie czuli i jeszcze nie czują. Im nawet przez myśl nie przychodziło, że miasto może mieć duszę, może ją przez swe budownictwo wyrażać. Nie stworzyli odpowiedniego organu nadzorczego nad budownictwem, zadowalając się tem, że istnieje z anno olim miejski urząd budowniczy, który ze swej strony zadowalał się przeświadczeniem, iż jest „władzą“; urząd ten tak dalece nie rozumiał duszy Lwowa, że uprzyżdł go kilkoma budynkami miejskimi, skopiowanymi wiernie z pruskich koszarowych kazamat! Że Lwów mimo to nie wydaje się na pierwsze wejrzzenie szkaradnym, to tylko zasługa tej masy zieleni, która zakrywa nową robotę murarską. I jeżeli komu, to swemu ogrodnikowi Lwów powinien pomnik wystawić. I nie możliwym się już wydaje, aby Lwów kiedykolwiek mógł odzyskać swój charakter...

Podobnie gospodarzyli miejscy gospodarze na każdym polu w swem dziele przekształcenia Lwowa na miasto nowożytne. Chcieli nasładować urzędzenia i instytucje zachodnie, ale ze ducha ich nie odczuwali, że nie badali co i o ile przystosować można do naszych stosunków, brali to, co się najbardziej świeciło i żywcem, lecz w gatunku najtańszym, przensili do Lwowa. Zupenie, jak analfabeta kultury, który wygrawszy na loteryi, poszedł do magazynu tandety a la Louvre i odrzucał kupił sobie urządzenie mieszkanie, wybierając meble, a każdy z innej fabryki, a takie, o których z nazwiska słyszał, że są w „pańskich“ domach. Zapomnieli tylko, że pieniądze nie wygrali, ale je pożyczili i rzucali niemi jak wygranemi.

Przebrali Lwów jego gospodarze w suknie od Kohna, ale przytem nie pomyśleli, czy miastu będzie w nich do twarzy. Nie myśleli nie o duszy Lwowa. Nie myśleli też, że miasto nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz rozwijać się musi; nie wiedzieli, że im większe miasto, tem większe ma obowiązki społeczne; nie wiedzieli, że stolica kraju ma także i wobec kraju obowiązki, że ma być sercem kraju. Lwów wywiera na kraj tylko o tyle wpływ, o ile jest centrem najwyższych władz; poza tem Lwów jest niczem dla kraju.

Rozpanoszyli się przy tem gospodarze miejscy. Władza, bo za taką się sądzili, przewróciła im w głowie. I tę władzę uważali już jako panowanie. Zapanowali w mieście. W ślad zatem wszedł w ich gospodarzę neptyzm i protekcyja, a za temi rozluźnienie w całej administracyi. Funkcyonaryusz miejski uważa się już za członka panującej partyi i urzędu swego nie uważa jako obowiązku, ale za sposobność do panowania. Administracyja miejska, biurokratyzująca się coraz bardziej, skrzypi w każdej tudzie a niejedno jej kółko już zupełnie „zardzewiało i nie funguje. Apropowiacza miasta utyka, drożyzna coraz większa, ciężary coraz dotkliwsze, finanse miasta nadwężone.

Gospodarze miasta mimo to mówią z dumą o kulturze. Kultura! Wielkie słowo. Ale jest rozmaita kultura. Inaczej pojmują ją ludzie kulturni, inaczej... strzelnica.

W korytarzu ratusza lwowskiego stoi woźny magistratu. Kobieta, uboga odziana, pyta go o

jakieś biuro

— Daj pani szóstkę, to powiem — odpowiada woźny.

Za chwileczkę nadchodzi radca magistratu. Woźny przyskakuje do niego i całuje go w rękę.

Ten woźny jest symbolem kultury w pojęciu magistratu. Symbolizuje nietylko siebie, ale i owego radcę, dającego się całować w rękę i plebs contribuens.

Czyż może zdziwić, że w mieście takie niezadowolone z obecnej gospodarki? Przejawiało się ono już podczas ostatnich wyborów. Ale warstwa inteligencji nie jest jeszcze dość silną, dość zwartą, aby objąć w swe ręce rządy miasta. Idzie jednak już ku „smu. Jeszcze jedna, dwie kadencje, a drogę zupełnie naturalnego rozwoju rzeczy, ona dojdzie do steru i wtenczas może inny duch, inna kultura wejść w zarząd miasta.

W czwartek ma rada miejska przystąpić do wyboru nowego prezydenta. Wybrany zostanie pierwszy wiceprezydent p. Michał Michalski. W obecnym składzie rzeczy uważamy go za jedynego kandydata, jakkolwiek wolelibyśmy, aby stosunki tak się były ułożyły, iżby p. Michalski pozostał na dotychczasowym swoim stanowisku: pierwszego wiceprezydenta miasta, na którym położył już nie małe dla miasta zasługi i w przyszłości równie wielki położyć jeszcze mógłby. Obawiamy się bowiem, że ani jego najlepsza wola, ani jego chęć do pracy dla miasta, ani jego znajomość stosunków miejskich, nie uchronią go od wielu przykrości i od zarzutu, iż nie podola wszystkim zadaniom prezydenta stolicy. Wolelibyśmy, aby te obawy się nie sprawdziły. Pierwszym jednak do tego warunkiem jest, aby p. Michalski powiedział sobie, że na krzesło prezydenta nie wynosiła go partya miejska ale ogół mieszkańców...

Sprawy krajowe.

KRAJ. KOMISYA ROLNICZA

odbyła onegdaj w gmachu sejmowym posiedzenie pod przewodnictwem marszałka kraj. hr. Badeniego. Na posiedzeniu tem obradowano przez kilka godzin nad referatem dr. Grabskiego w sprawie parcelacyi. W dyskusyi zabierali głos posłowie: Brunicki, Cieński, Dąbski, Jaworski, Milewski, Pilat i Stadnicki. Posiedzenie zakończyło się uchwaleniem pozytywnych wskazówek dla wydziału kraj. co do projektów ustaw, jakie mają być przedłożone sejmowi.

P. Grabski w referacie swym, wykazawszy przyczyny coraz bardziej wzrastającej parcelacyi, dochodzi do konkluzyi, iż niezbędna jest pomoc kraju celem unormowania parcelacyi. Porównując odnośne stosunki w Galicyi a Królestwie i Poznańskiem widzi się niepomierny u nas wyszczuplenie włościan przez spekulatorów parcelacyjnych. Włościanin płaci u nas za nabywaną przez się ziemię lichwiarskie wprost ceny. A płacąc za nią tak drogo, nie może jej też w dostatecznej nabywać ilości. Te wszystkie ofiary, które ponosi w celu zwiększenia swego gospodarstwa, idą przedewszystkiem na korzyść spekulanta, który zarabia 30 do 100 proc. na czysto. Gdy w Królestwie włościanin kupując przeciętnie po 66 morga, a w Poznańskiem po 8 1/2 m., dokupując do posiadanych już posiadłości a po 15 morgów, nabywając nowe osady, u nas przeciętna adyjakcyjnej parceli nie przenosi 2 i pół morga. Przystawia zaś tego w tem leży, że zarówno w Królestwie, jak w Poznańskiem już od lat dwudziestu istnieje dla włościan, nabywających parcelacyjnie ziemię, godny kredyt parcelacyjny, dzięki któremu mogą oni bezpośrednio od właściciela folwarku kupować grunta. Galicya zaś kredytu takiego nie stworzyła. Więc też zapanował u nas niepodzielnie na rynku ziemi spekulant.

Żadne zdrowe społeczeństwo nie może obojętnie patrzeć na wyszczuplenie najgłośniejszej swej klasy produkcyjnej przez pośrednika handlowego. A tem bardziej nie może ono dopuścić do tego, by gwoli lichwiarskim spekulantom tego zyskiem szedł na marne wielki społeczno-gospodarczy prąd dziejowy. Parcelacya jest reakcją przeciwko zbytniemu rozdrobnieniu posiadłości włościańskich, dążeniem włościan do powiększenia warsztatów swej pracy. Tymczasem spekulant, podnosząc niepomierne ceny ziemi, uniemożliwia niemał chłopu osiągnięcie tego celu. Zamiast 6 do 8 morgów, które mu są potrzebne, może włościanin nasz przy tych cenach zaledwie 2 morgi nabyć.

By wyszkowi temu zapobiedz, jest tylko jedna rada: dać włościanom odpowiedni kredyt. Gdy zaś kredyt ten ma mieć cele społeczne, więc powinien on być tak zorganizowany, by nietylko chronił włościan od długów lichwiarskich, lecz jednocześnie pozwalał włościanom nabywać ziemię w wystarczającej dla samostojnego gospodarstwa bytu ilości, a nawet do tego zachęcał. Powinien on być i tańszym i stosunkowo większym dla tych, co z jego pomocą gospodarstwa swe do pożądanych rozmiarów doprowadzić zechcą.

Lecz samo jeszcze udzielenie kredytu nie załatwi sprawy, parcelacya folwarku jest stosunkowo skomplikowanym procesem. I spekulant korzysta z tego, by ułatwiać go obydwu stronom, stać się dla nich niezbędnym. Chcąc go więc usunąć z parcelacyjnego rynku ziemi — koniecznym jest zorganizowanie parcelacyjnego handlu ziemią tak, by włościanie mogli zbiorowo nabywać odrzuć większe obszary ziemi, by je następnie między siebie dzielić. W tym celu Wydział krajowy powinien wydać wzorowy statut spółek parcelacyjnych i utworzyć dla nich biuro patronatu, któreby się opiekowało niemi, tak, jak opiekuje się dziś spółkami raiffeisenowskimi.

Nadto, jak do opowania lichwy potrzeba obok zdrowego kredytu także ustawodawczego skrepania lichwy, tak samo i w kwestyi parcelacyi potrzeba oprócz poparcia racjonalnej parcelacyi i ustaw ograniczających swobodę lichwiarskich praktyk spekulatorów parcelacyjnych.

KRAJ. RADA KOLEJOWA

odbyła wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego posiedzenie, które trwało od godz. 10 rano do 2 pop. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rady kolejowej pp. Głabinski, Góralczyk, Kolischer, Leo, Seferowicz, Skibiński, Struszkiewicz, Wiśniewski, członek Wydziału kraj. Dąbski, kierownik biura kolejowego Kulakowski i urzędnicy biura Chodkiewicz i Filipi.

Sprawozdanie wydziału krajowego i Biura kolejowego przyjęto do wiadomości, przyczem przeprowadzono dyskusję o programie nowych linii kolejowych, które w najbliższym czasie powinny być budowane. W dyskusyi zabierali głos marszałek Badeniego, posłowie Głabinski, Kolischer i Struszkiewicz, oraz członek Wydziału kraj. Dąbski. Stwierdzono pomysłowy rozwój krajowych kolei lokalnych, z których wszystkie, nie wyłączając najmniej rentujących się kolei Przeworsk-Bachórz i Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, pokrywają koszty ruchu, a niektóre dają znaczne nadwyżki; w r. 1904 wynosiła nadwyżka dochodów kolei Trzebinia-Skawce 376 962 koron, Chabówka-Zakopane 132 621 koron, Borki Wielkie-Grzymałów 64.035 kor., Piła-Jaworzno 37.844 koron, Łupków-Cisna 47.627 kor., Kraków-Kocmyrzów 28.098 koron, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka 13 499 kor.

Za najpilniejszą kolej, którą powinno państwo wybudować, uznano kolej Lwów-Stojanów i zwrócono się do postów o przyspieszenie budowy kolei Lwów-Podhajce. W sprawie projektowanej kolei Kołomyja-Kosów-Kuty

uchwalono zalecić wydziałowi kraj. przeprowadzenie dalszych studiów, w sprawie zaś kolei Złoczów-Sasów-Usznia uchwalono doradzić Wydziałowi kraj. szybkie zrealizowanie tej kolei z zastrzeżeniem wyższego udziału ze strony interesentów. Uchwalono dalej zalecić Wydziałowi kraj., aby postarał się o powiększenie liczby wagonów z Krakowa do Zakopanego, o wprowadzenie biletów powrotnych 8-dniowych do Zakopanego i innych miejsc kąpielowych i przyznanie ulg na prywatnych kolejkach lokalnych legitymacyom urzędników na równi z kolejami państwowymi. Poruszono także potrzebę przypięszenia decyzyi w sprawie kolei Drohobycz-Truskawiec, oraz studowania prób, czynionych w innych krajach i w Austrii z samochodami dla przewozu osób i towarów.

Rokosz w flocie rosyjskiej.

Sromotna wyprawa admirała Kriegera.

Zdaje się, że admirał Krieger dopiero na rozkaz petersburski wyruszył z Sebastopola do Odessy. Znal on niezawodnie uosobieenie marynarzy i wiedział, co znaczy bunt osady „Potemkina“ i mógł przypuszczać, że pod Odessą bodaj część jego okrętów przyłączy się do rokoszu. Z Odessy wrócił do Sebastopola, jakby po ciężkiej, kłeszącej zakończony bitwie i nie miał nic piękniejszego, jak rozpuścić części osady swoich okrętów, zamiast ścisnąć „Potemkina“. Rokosz tego najpiękniejszego pancernika czarnomorskiego był nieszcześcym, ale rejterada Kriegera jest sromotą dla floty rosyjskiej, gorszą od kapitulacyi eskadry Niebogotowa pod Tuszumia, a udanie się „Potemkina“ do Rumunii, do tego na wskroś zlenawidzonego przez Rosyan kraju i rola, jaką tam odegrał pancernik carski, nie ma już chyba nazwy.

Młyną wiadomości o kapitulacyi „Potemkina“ podał telegram waszyngtoński na podstawie depeszy konsulata amerykańskiego w Odessie, który donosił, że z wzniesionego punktu przez szklę przypatrując się tej scenie i szczegółowo ją opisując. Czy konsul w istocie wywał taką depeszę, nie wiadomo; pisma angielskie otrzymały jednak wiadomość, że „Potemkin“ nie kapitulował, jak też w istocie było. A nadto przyłączył się do rokoszu pancernik „Jerzy Pobiedonoscew“ (imię to nie od ostawionego reakcyjności, ale od św. Jerzego Zwycięzcy).

Pertraktacje gen. Kriegera.

Z Sebastopola d. 2 bm. donoszą: Pancerniki „Jerzy Pobiedonoscew“ i „Dwunastu apostołów“, oraz jeden krążownik, jeden kontrtorpedowiec i kilka torpedowców pod naczelną komendą admirała Wiszniewieckiego odpłynęły 28 zm. (drugiego dnia rozruchów) z Sebastopola do Odessy. Dnia 29 odpłynęły do Odessy dwa okręty liniowe pod komendą admirała Kriegera. Gdy statki te przybyły do Odessy, admirał wezwał „Potemkina“, aby połączył się z jego flotą. Odpowiedź „Potemkina“ brzmiała: „Prosimy naczelnego komendanta, aby przyszedł na pokład“. Wreszcie „Potemkin“ ustawił się do boju i całą siłą parę przepłynął obok eskadry czarnomorskiej tak blisko, że można było wdzied jego komendanta w ubranii cywilnem. Kilka osób twierdziło, że widzieli na pokładzie „Potemkina“ jeszcze 30 osób w ubranii cywilnem. Admirał Krieger kazał następnie dać sygnał: „Płyniemy do Sebastopola“, „Potemkin“ odpowiedział: „Zostaje tu!“ Komendant okrętu „Pobiedonoscew“, Kinegig, odpowiedział na sygnał Kriegera: „Zepsuta mi się maszyna“. Na ponowny sygnał Kriegera: „Płyniemy do Sebastopola“, „Pobiedonoscew“ odpowiedział sygnałem: „Zostaje tu“. Pancernik ten uczynił następnie zwrot i ustawił się obok „Potemkina“, sygnalizując: „Chcemy wysadzić

2 PIOTR LOTI.

Trzecia mikość pani Brzoskwini.

Opowiadań z czasów wyprawy chińskiej.

II. Niedziela 9 grudnia.

Obudziłem się późno. Otwieram lukę i podzrawiam Japonię. Oto leży ona przedemną, ciągle jeszcze ta sama, przynajmniej na pierwsze wejrzzenie. Jest tylko spowita w mglistą biel i oświecona matowem słońcem. Zdziwila mnie, gdyż nigdy przed tem takiej Japonii nie widziałem. Zielone wzgórzka które i teraz, jak niegdyś pokrywają drzewa, cedry, kamelie i bambusy, są na biało upudrowane, a dachy niskich domków przedmiejskich, rozrzuconych gęsto na stokach gór, wyglądają zdaleka jak tysiące małych stoliczków, nakrytych białymi obrusami. Żadne jednak melancholijne wrażenie nie ogarnia mnie na widok tych wszystkich, tak dobrze mi zdawna znanych, rzeczy, które nawet pod oponą śnieżną są piękne. Nie zadrgało me nie mie, ponieważ miejsca, w których ani nie cierpieliśmy ani nie kochali, pozostawiają nas obojętnymi. Dziwna jednak rzecz: skoro tylko zobaczyłem tę zatokę, natychmiast tysiące przedmiotów, setki osób, o których dawno już zapomniałem, odżyły w moim umyśle.

Niektóre dzielnice miasta, niektóre domy, oblicza Japończyków i Japonkę, ich wyrazy twarzy, ich śmiech. Równocześnie przypominały mi się ich słowa. I wydaje mi się, że skoro tylko stanę na ląd, zaraz będę mówił, jak dawniej, płynnie po japońsku.

Około drugiej z południa stopił się wszędzie śnieg pod promieniami słońca i teraz dopiero uderzył mnie silniej wszystkie wielkie zmiany, które tu zaszły, a które dotąd śnieg przesłaniał. Tu i tam wystrzeliły w górę szkaradne kominy fabryczne i dymem swoim czernią wszystko dookoła. Tylko stare Nagasaki, położone tam daleko na samym końcu zatoki, wraz ze swemi wieżami i grobami, pozostało, jak się zdaje, niezmiennione. Tak samo przedmieście Diudiendi, na którym niegdyś mieszkałem. Natomiast w europejskiej dzielnicy i wszędzie tam, gdzie powstały nowe quais, jakież mnóstwo nowoczesnych budowli we wszystkich możliwych stylach! Ileż dymiących fabryk, ileż magazynów, ileż szynków! A potem, gdzie są piękne, wielkie dżonki, kształtem podobne do ptaka, które z łabędzmi wdzikiem płynęły po wodach? Dawniej zatoka Nagasaki była niemi zasianą; majestatycznie a szybko i zręcznie przerywały one ją we wszystkich kierunkach lub milczącą mknęły wzdłuż zielonych brzegów, kierowane przez małych, złotych atletów, nagich jak bohaterowie starożytności.

Być może, że ostała się jeszcze niejedna dżonka, lecz gubi się pośród masy brzydkich parowców, holowników, transportowców, okrętów

obserwacyjnych, które teraz tu, podobnie jak w Hawrze lub Portsmouthie, nad wszystkim panują. A tam widać ciężkie pancerniki i destroyers, niekształtne, szarą farbą pomalowane, kolosy, które wymyśliła nowoczesna marynarka! Nad każdym z nich powiewa dumnie japońska flaga, biała z czerwonym słońcem w polu.

A jakież wandalizm wzdłuż morza! Cudowna zieleń, która niegdyś ciągnęła się aż do samego brzegu, która wszystko, nawet skały pokrywała i rzuciła czar swój na całą zatokę — znikła; zniszczyli ją, wypielili ludzie. Zachłanna ręka ludzka objawia się wszędzie: brzegi są wszędzie równo obcięte i podmurowane i poprzecinane kolejkami, dowożącymi węgiel do fabryk.

Lecz tam w dali, na szczyty góry, coż to jest takiego, że tak biało lśni się, chociaż śnieg dokola już stopniał? Ach! Litery — japońskie, prawdziwie japońskie — białe, przynajmniej na dziesiątce metrów wysokie, aby je można na milę odległości czytać. Literę te tworzą wyryze, reklamujące jakąś fabrykę! Naprawdę — po amerykańsku!

Wtorek 11. grudnia.

Słońce późnej jesieni, które grzeje, nie żarząc się i nie świecąc, jak gdyby było chore na tęsknie, podobne do słońca w południowej Hiszpanii w tym czasie; idealne słońce, które po to tylko wschodzi na firmament, aby ozłacać pagody i rumienić pomarańcze i mandarynki w malutkich ogródkach...

Z obawy, aby się nie rozczarować, posta-

nowilem sobie przeczekać, aż minie ta piękna pogoda i dopiero potem złożę moją pierwszą — po długiej przerwie — wizytę Japonii.

I oto dziś, drugiego dnia mego przyjazdu, bląkam się pomiędzy tymi domkami z papieru i drzewa. Z początku, z powodu ogromnych zmian w dzielnicach miasta, nad morzem położonych, nie mogę się rozemnać, potem tam, gdzie rozpoczynają się wielkie świątynie, w starej, arystokratycznej dzielnicy, poznaję doskonale dawne, czyste japońskie Nagasaki.

Bądź co bądź istnieje jednak ciągle jeszcze stara, mityczna Japonia, pomimo nowego ducha, który ją zmusza do przekształcenia się, do tępienia samej siebie. Spotykam znowu takie same dziewczęta z ich pięknymi, jak polerowany heban błyszczącymi włosami, z ich pasami, związanymi na obrzmiałe kordary, z ich ukłonami i z ich małemi oczami, które są tak wąskie, jak gdyby weale nie były przeznaczone do otwierania. Tylko ich parasolki są teraz inne. Już nie z malowanego, w tysiąc fald złożonego papieru, lecz, niestety! z ciemnokolorowego jedwabiu, zupełnie na wzór europejski. Mimo to dziewczęta są tak samo, jak dawniej, wystrojone, tak samo najrozkoszniej śmieszne i tak samo w niezliczonej ilości snują się po ulicach, z tym samym przerafinowanym wdziękiem i z tym samym uśmiechem. Mężczyźni, którzy przed dwudziestu laty rzucili się byli do przebierania w międzynarodowe, zachodnie kostyumi, widocznie rozmyślił się, bo niewiele już spotykam mężczyzn po europejsku ubranych.

Począna mnie to wszystko śmieszyć. Byłem raz, ale to już dawno, bardzo dawno temu, w Nagasaki... Zapomniałem już prawie o tem. Lecz teraz przypomina mi się każdy szczegół coraz dokładniej, im głębiej wkraczam w właściwe miasto. Gdy przechodzę, tysiące rzeczy mówi mi życiawie „dzień dobry“ i serdecznie „pamiętasz jeszcze?“; tysiące rzeczy: stuletnie cedry około pagody, potwory granitowe, trzymające od wielu stuleci straż na pogrze świątyni i stare, sklepione, omszałe mosty kamiennie.

Nie jestem jednak wzruszony; ani nie cierpię, ani nie kochałem w tym kraju. Po piętnastu latach powracam do kraju gejsz z luzną, że jestem tak samo młody, jak wówczas, gdy pierwszy raz tu zawitałem. Życie tu chęć brać z jego strony wesołej, gdyż rzeczywistość wydaje mi się, że kąt ten jest na całym świecie najbardziej zabawnym.

Wieczorem zwracam moje kroki, prawie nie wiedząc o tem, ku Diudiendi, przedmieścia, na którym mieszkałem przed piętnastu laty; czy było to dawne przyzwyyczajenie, czy była to ta siła przyciągająca, jak niegdyś na mnie śmiech pani Brzoskwini wywierał...? Idę i idę i wyobrażam sobie, że idę prosto do mego dawnego domu. Lecz, czy to możliwe, abym nie zabłądził w tym labiryncie ulic i uliczek, chociaż przed laty tak dobrze je znałem? Idę na lewo, idę na prawo, nie mogę jednak znaleźć mego dawnego mieszkania. Tem gorzej! Może znajdę je innym razem. Zresztą nie mi na tem nie zależy. (C. d. n.)

Największy wybór bielizny, blacie i kolorowej, Pończochy, Skarpetki, Płótna i stołowa bielizna, Kosiule od zł. 2—, 2,50, 3—, 3,50 i wyżej. także i pończoszek i skarpetki dla dzieci. Najnowsze Kolnierzyki, Manszety i Krawatki. Główny skład bielizny poleca po najtańszych cenach Prof. dr. Jagera i dr. Lehmann F. S. BARDASZ we Lwowie, ul. Teatralna 9, vis a vis kościoła katedralnego.

na ład oficerów. Był to ostatni sygnał, który eskadra Kriegera widziała przed powrotem do Sebastopola.

Jak postąpił adm. Krieger, powróciwszy do Sebastopola, pozostawiając w Odessie „Potemkina”, „Pobiedonosiewa”, „Uszę” i jeden torpedowiec, wieny z wzorzącego telegramu, wskazującego, że flota czarnomorska jest zupełnie rozprzężona, dlatego też Krieger nie postąpił z „Potemkinem” tak, jak z porządku był powinien.

„Pobiedonosiew” d. 1. bm. zawinął do Odessy i stanął obok „Potemkina”, z którym jednak zgodzić się nie mógł, gdyż część osady żądała powrotu do eskadry i wreszcie uchwalono, jak wiemy, wejść w układy z władzami. Co się dalej stało z „Pobiedonosiewem”, niewiadomo.

Wyjazd „Potemkina” z Odessy. Ciężka zmora spada z piersi spokojnych mieszkańców Odessy, gdy „Potemkin” odpłynął. Zamiast do Turcji lub Bułgarii, udał się do Rumunii i d. 2. l.n. pod wieczór dopłynął do głównej portu rumuńskiego Kostancy (Kustendzi, Kustendili), gdzie się z dwoma torpedowcami ustawił w znacznej odległości od portu. Budapesti Hirlap otrzymał w tej sprawie dwie depesze z Kostancy d. 3. bm. Pierwsza opiewa: Wszyscy wyruszyli do portu, aby przypatrzeć się „Potemkinowi”. Podpułkownik Valescu, komendant rumuńskiego okrętu „Elżbieta” i major Nekin udali się w towarzystwie komendanta portu na łodzi motorowej do „Potemkina”, który przyjął oficerów rumuńskich salutą okrętową.

Na pokładzie przyjęła ich załoga, która nie miała odznak rangowych, tak że oficerowie rumuńscy nie wiedzieli, z kim mówić. Oficerom rumuńskim oświadczone, że „Potemkin” przybył po żywność i chce dalej płynąć. „Potemkin” ustawił się w oddaleniu 2 km. od portu. Jeden z jego torpedowców znajduje się tuż koło wzajem do portu. Rosyjski okręt stacyjny wymienił z „Potemkinem” sygnały flagowe, ale oficerowie rosyjscy nie udali się na pokład „Potemkina”.

Druga depesza opiewa: Komendant portu, który udał się na pokład „Potemkina”, przyjął został tam z największym uszanowaniem przez jednego kadeta, który mu doniósł, że jest to statek „Kniaź Potemkin”, który uciekł z Odessy. Następnie kadet powiedział, że flota Czarnomorska, wysłana z Sebastopola, nie uczyniła przeciw „Potemkinowi” żadnych kroków dlatego, ponieważ załoga okrętu admirała Kriegera z nim sympatyzowała i zawołała: „Niech żyje nowy komendant”. Następnie kadet prosił, aby komendant portu pozwolił wysiąść na ład kilku majtkom dla zakupu żywności i węgla. Komendant na to zgodził i majtkom tym sprzedano tak żywność jak węgiel, ponieważ ludność obawiała się, że w przeciwnym razie „Potemkin” zacznie ostrzeliwać miasto.

Załoga „Potemkina” liczy 750 ludzi. Na okręcie nie ma ani jednego oficera. Marynarze rosyjskiego okrętu stacyjnego, którzy w mieście spotkali się z załogą „Potemkina” bratali się z nią i seiskali. Załoga „Potemkina” zapewniała, że gdy „Potemkin” opuszczał port odeski, załoga floty czarnomorskiej żegnała go okrzykami: „Hurra! Słychać, że załoga „Potemkina”, traktując z komendantem portu o warunki poddania się i żąda zapewnienia, że nie zostanie wydana Rosji. Odpowiedź władz rumuńskich znamy z wczorajszego telegramu.

Wyjazd „Potemkina” z Kostancy. Jak półtorędowna bucareńska „Agencja rumuńska” donosi, „Potemkin” w towarzystwie torpedowca odpłynął wczoraj o godz. 1:20 popoł. z Kostancy i udał się w kierunku północno-wschodnim na pełne morze. Przedtem jeszcze otrzymały władze Kostancy od marynarzy „Potemkina” zawiadomienie, że wielu z nich skłonnych jest poddać się i postanowiono opuścić okręt, gdy będzie na pełnym morzu i wpław dostać się do brzozy. Wobec tego wydały władze wszelkie potrzebne zarządzenia w celu ewentualnej akcji ratunkowej. Ta jednak okazała się niepotrzebna, ponieważ panernek wraz z całą załogą znikł na widnokręgu. Zachowanie się załogi „Potemkina” podczas pobytu w wodach rumuńskich było najzupełniej spokojne.

Gdy wczoraj rano rosyjski torpedowiec chciał wejść do portu, strzelono do niego z krążownika rumuńskiego „Elżbieta”. Strzał chybił. Torpedowiec cofnął się. Dzięki energicznemu, równocześnie jednak ludzkiemu postępowaniu rumuńskich władz i seiscemu przestrzeganiu zasad prawa międzynarodowego, nie dała obecność „Potemkina” na wodach rumuńskich wcale powodu do jakiegokolwiek wypadku i można było zapewnić spokój miastu.

Jak słychać, rząd rumuński wystąpił okręty wojenne, które mają na celu nie dopuścić do wyładowania załogi „Potemkina” na wybrzeża rumuńskie. Dalej słychać, że rząd petersburski wysłał do Bukaresztu i Konstantynopola noty z żądaniem ujęcia „Potemkina” i jego załogi jako zwycających przestępców. Nota żąda również odmówienia „Potemkinowi” wszelkiej pomocy w zaprowadzaniu, podnosząc, że pomoc taka mogłaby dać powód do zakłóceń między narodowych. Można o tem wątpić, gdyż prawa międzynarodowe i prawa morskie nie przewidują takiego wypadku, jak z „Potemkinem” i ani Turcy ani Rumuni nie posiadają pancerników, których się na ujęcie „Potemkina” odważyć mogły. Co dalej pocnie okręt rokoszantski? Węgiel i żywność nie posiada, pozostaje mu tylko napadać na wybrzeża lub na statki handlowe. Ale w takim razie ustalaby cała żegluga na Czarnym morzu.

W Odessie. Odessa wygląda jak oboz; ściągnięto tam 32.000 wojska; ulice prowadzące do portu zamknięte. Opowiadają, że „Pobiedonosiew” poddał się wczoraj rano. Marynarzy, których oficerowie wskazyli jako przywódców buntu, wysadzono na ład. Dalej donoszą, że w Odessie wczoraj podjęto pracę w szeregu wielkich fabryk. General-gubernator pozwolił na swobodną komunikację we wszystkich dzielnicach z wyjątkiem bulwaru nikolajewskiego. 20.000 pozabawionych pracy otrzymało zatrudnienie w ten sposób, że użyto ich do roboty około uprządkowania portu. Władze ogłosiły wkrótce liczbę zabitych i rannych.

Jak wiemy, do Odessy wysłany został hr. Ignatiew z nieograniczonem pełnomocnictwem, w celu przywrócenia spokoju i porządku. Ma więc zastąpić w Odessie nieograniczonym dyktatorem. Wystąpienie jego jest dziełem Trepowa. Dzienniki berlińskie twierdzą, że hr. Ignatiew powołany został do odzwierdzenia w Odessie roli takiej samej, jaką odegrał Murawiew w roku 1823 w Wilnie.

W rozmowie z korespondentem Petit Journal oświadczył gen. Trepow, że w Odessie nastąpi do 24 godzin zupełny spokój, poczem przeprowadzony zostanie surowy sąd nad rewolucjonistami. Tymczasem wystąpienie gen. hr. Ignatiewa wywołało w Odessie powszechną panikę.

Obawiają się, że ledwo co trochę uspokojone miasto popadnie znowu w anarchię.

Do Londynu donoszą z Odessy, że tłum urządził napad na koszary wladimirovskie i uwalnił zamkniętych tamże marynarzy. Również uwięzionym rewolucjonistom na ulicy Nikolskiej udało się uciec. Później jest nadzwyczaj krytyczne, ponieważ zbuntowani posiadają w dostatecznej ilości materiały wybuchowe. Od niedzieli kursują tylko pociągi wojskowe. Trzej policjanci, stojący na straży w porcie naftowym, zostali zastrzeleni. Przed „Hotelem Krymskim” eksplodowała bomba; hotel ten zamknięto. Wśród wojska widoczny ruch wybitnie rewolucyjny. Obawiają się, że uwolnieni marynarze przyłączą się do partii rewolucyjnej.

Z Petersburga i Kronsztadu. Robotnicy portowi wszystkich kategorii w porcie petersburskim zastrajkowali wczoraj. Wszelki ruch handlowy wstrzymano. W fabrykach pułkowych zaprzestano wczoraj pracy 12.000 robotników. Grozi również wybuch strajku w dokach bałtyckich.

Ubiegłej nocy zebrali się na ulicy Miasnaja grupy gawiedzi i poczęli w domach niszczyć meble i wyrzucać przez okna. Tłum, do którego przyłączyli się robotnicy, wzrósł do 3000 osób i przywołała konna policja była bezsilna. Dopiero przy pomocy kozaków tłum rozprószone. Aresztowano 20 osób. Oficer policyjny i 4 kozacy odnieśli obrażenia od uderzeń kamieniami.

Z Kronsztadu donoszą, że wczoraj w nocy jeden okręt liniowy wypłynął na pełne morze bez oficerów. W porcie pozostał tylko stary pancernik „Imperator Aleksander II” i całkiem nowy „Stawa”.

Inny telegram donosi, że w Kronsztadzie panuje wszędzie spokój, mimo to jednak na wszystkich placach stoją oddziały piechoty i marynarzy. Na okręcie liniowym „Imperator Aleksander II” zapanował w sobotę po południu rokosz części załogi przeciw oficerom. Dzięki natchmiastowemu energicznemu zarządzeniu, zajęcie nie miało dalszych poważnych następstw. „Petersb. Aj. tel.” donosi z Kronsztadu, że na pokładzie krążownika „Minia” wybuchły niepokoje. Marynarze postanowili wszelkimi środkami przeszkodzić temu, aby krążownik wyjechał na morze wraz z innymi okrętami eskadry w ćwiczenia. Załoga powołała się na tę okoliczność, że krążownik jest stary i w tak złym stanie, iż nie tylko nie jest zdany do wzięcia udziału w ćwiczeniach w strzelaniu, ale nawet do zwykłej przejażdżki. Wydana zarządzenia w celu pokrośnienia oporu. Przy pomocy parowca holowniczego odprowadzono krążownik „Minia” aż do fortu kronsztadzkiego. Obecnie panuje w mieście spokój. Strajkujący robotnicy podjęli pracę na nowo.

W Libawie. Berl. Tageblatt otrzymał z Libawy list z doniesieniem, że w nocy z 28 na 29 czerwca zbuntowała się cała załoga, 4.000 ludzi, tancieższego portu wojennego. Rokozaisne strzelali do koszar, zburzyli w nich urządzenie wewnętrzne, pobili oficerów. poczem zabrawszy karabiny i amunicję, na wszystkie strony się rozproszyli. Wydana do portu piechota i kozacy przywrócili poniekąd porządek. Poległo 4 majtków, rannych jest 5 oficerów i około 30 majtków. Powodem rokoszu było, że majtków wysłużonych, których do domu puścić należało, na rozkaz z Petersburga zatrzymano.

Korespondencye.

Rzym 29 czerwca. Stulecie Mazziniego.

Włochy urzędowe, wszystkie w tym kraju żywiły wolnomyslnie, republikanckie i wolnomularskie święca w tych dnach uroczyste stulecie urodzin Józefa Mazziniego, jednego z głównych twórców obecnego stanu rzeczy na półwyspie Apenińskim. Nie można zaprzeczyć, że Giuseppe Mazzini był człowiekiem szlachetnym, duchem wielki, i dalekim od żądzy sławy, nieprzystępnym egoizmom. Mazzini był altruistą w najpiękniejszym tego słowa pojęciu. Zbawiało mu nie miłość na jednej rzeczy: był materialistą, nie miał wiary głębokiej, zdawało mu się, że Kościół jest negacją wszelkiego postępu i swobody ducha.

Jak myślał, tak też działał. Mazzini-człowiek oddał swej ojczyźnie usługi niezaprzeczone, ale Mazzini-duch przyprawił Italię o wiele niezapomnianych. Gdyby potrafił być pogodzie rzeczy ziemskie z duchowymi, gdyby szlachetne jego uczucia patriotyczne nie były zatrute duchem niewiary, nieprzejawiając się w jego widomej głowie, nie byłoby doszło do zaboru Rzymu i do tej anarchii duchowej, jaką dziś sążarowane umysły we Włoszech. Budował wyłącznie na słabym w istocie swej rozumie ludzkiem, nie potrafił sięgnąć do sfer wyższych, wniósł się do Boga i Jego praw i dlatego wielkie dzieło, jakie stworzył utyka, chwycie się. Ważni i nienawistni, które nie były obecne pracom jego, przeszczyły się na młodzie pokolenia.

Ze szkoły Mazziniego wyszli nie tylko ci, którzy zwalczają „klerykałizm”, ale też i ci, którzy burzą własne Mazziniego dzieło. Mazzini wraz z Garibaldim wzniesli na tron włoski dyktator „narodową”, położył podwaliny zjednoczonego królestwa, które miało się stać jednym z mocarstw światowych. W myśl tego kładł wielką wagę na rozwój armii i marynarki. Był patriotą z krwi i kości a dziś — własni uczniowie tego rewolucjonisty dążą do obalenia dyktatorstwa, objętoem jest im „mocarstwem stanowisko Włoch” i jak on religię, tak oni patriotyzm każą uważać za „sprawę prywatną każdego obywatela”.

We wzniesionem koszcie katolików całego świata, a zabranem przez rząd włoski „Collegio Romano” (dawniej wsechnicy papieskiej) najwybitniejsi przedstawiciele narodu składali przed kilku dniami w przytomności króla hołd pamięci Mazziniego. I w tej to uroczystej chwili docho-dziły do uszu zebranych dzikie wrzaski i echa bójki ulicznych, jakie staczały ze sobą gorętsi zwolennicy Mazziniego z jego wielbielcami umiarkowańszych odcieni. Mowca przerwał oraczenie, w sali zapanowało na chwilę gluhe milczenie. Uroczystość ukończyła się dopiero, gdy policja i wojsko rozprężyło demonstrantów. Nie takich zapewne plonów spodziewał się Mazzini po swym poswiecie...

Bardzo uroczyste obchodzila jubileusz Genua, gdzie Mazzini przed 100 laty ujrzał światło dzienne (zmarł 11 marca 1872). Wiele domów prywatnych i gmachy rządowe były dekorowane. Najpiękniej były ozdobione pl. de Ferrari i Corvetto, gdzie znajduje się dom rodzinny pisarza i wspaniały jego pomnik. Na obchód przybyło kilka tysięcy cudzoziemców, najwięcej Anglików. Wczesnym rankiem wyruszył prezydent miasta, Cerruti, na czele rady municypalnej, w okaza-

łych powozach galowych, na plac Corvetto, gdzie złożył na pomniku wspaniały wieniec imieniem miasta. Wygłoszono przytem szereg mów, przygrywały muzyki, śpiewano kantaty itd. W ciągu dnia odbyły się zebrania uroczyste. Złożono też wiele wieniec na cmentarzu Staglieno, gdzie się znajduje grobowiec Mazziniego. W uroczystym pochodzie uczestniczyli także socjaliści i republikańscy. Ci ostatni odbyli kongres w „Teatro Nazionale”. Wieczorem Genua była iluminowana.

Na Monte Citorio w Rzymie odbyło się uroczyste posiedzenie w parlamencie. Nie wy-nadło ono jednak całkowicie po myśli inicjatorów. Prezydenta izby, który jeden tylko miał uczcić pamięć Mazziniego, uprzedzili przedstawiciele obozów najsłabszych. Zaznaczyli oni, że jeśli nie wyłączone, to przeważnie w ich programach krystalizuje się myśl przewodnia Mazziniego. Mowy te wywołały odpowiedź stron przeciwnych. Mowy prezydenta Marcora wysłuchano, stojąc; towarzyszyły jej buczne oklaski.

W Collegio Romano głównym mowcą był wódz masonyji włoskiej, Ernest Nathan. Król Wiktor Emanuel nie wahał się uczestniczyć na jego konferencji. Przybył na obchód w towarzystwie kilku generałów. Pod koniec półtora-godzinnej mowy pochwalnej Nathana, król, ministrowie, senatorowie, deputowani itd. byli świadkami demonstracji, jaka się rozgrywała tuż u murów Collegio Romano.

Podczas wspomnianego obchodu wyruszył olbrzymi pochód na Kapitol. Przedstawiciele różnych związków i stowarzyszeń nieśli wieniec, którymi miały być ozdobione na Kapitolu skronie popiersia Mazziniego. Na szerokiach stopniach, wiodących na historyczne wzgórze, przyszło do starcia między liberałami z jednej, a republikanami i socjalistami z drugiej strony. Ci śpiewali pieśni patriotyczne, tamci hymn „L'Internazionale”. Równocześnie wznoszono najrozmaitsze okrzyki. Irredentyści, którzy się przyłączyli do żywołów skrajnych, demonstrowali przeciw Austrii, republikanie przeciw królowi. Wśród największego zgłędu prosindaco i dwaj assessorowie odbierali wieniec, które złożono w Kapitolu.

Wielkie grupy demonstrantów rozeszły się po mieście. Socjaliści śpiewali „Inno dei lavoratori”, radykałi „Marsyliankę”. Chciano demonstrować przed pałacem królewskim, lecz dostęp do Kwirynału zamknięty kordony wojskowe. W wielu miejscach przyszło do starć z wojskiem i policją, która rozpraszała demonstrantów. Po obu stronach są ranni. Najbardziej hałasowano na via Gesù i vicolo di S. Ignazio, gdzie tłum chciał dotrzeć do Collegio Romano. Żołnierze płażowali demonstrantów, ci znowu bili żołnierzy i konie laskami. Ktoś zrzucił kresło na zbity masę. Dopiero silny oddział kawalerii rozprószył zbiewogisko i król mógł spokojnie wrócić do Kwirynału.

Czas odnowić przedpłatę na drugie półrocze 1905.

Prenumerata „Gazety Narodowej” wynosi miesięcznie we Lwowie 1 zł. (2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej Kwartalnie we Lwowie 6 kor., na prowincyi 7 kor. 50 h. Półrocznie we Lwowie 12 kor., na prowincyi 15 kor. Rocznie we Lwowie 24 kor., na prowincyi 30 kor.

Prenumeratorem *Gazety Narodowej* mogą po znacznie niższej cenie otrzymywać warszawski „Tygodnik mól i powieści”, jakoteż wydawany również w Warszawie tygodnik pod nap. „Ziarno”, który dodaje rocznie zupełnie bezpłatnie 12 to mów premij. Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorem *Gazety Narodowej* półrocznie jedynie 4 kor. 80 h., a kwartalnie 2 kor. 40 h. (Miesięczne prenumeraty na te tygodniki nie przyjmujemy.)

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: „Gazeta Narodowa” we Lwowie.

Kronika.

Luów, dnia 4 lipca 1905. Kalendarzyk. W środę 5 lipca Filomeny P. — Gr. kat. Jęswewa. — Kal. słow. Prokopa. Wschód słońca 4:13, zachód 7:55. We czwartek 6 lipca Izajaszka Pr. — Gr. kat. Ahrypiny. — Kal. słow. Izasława. Wschód słońca 4:14, zachód 7:54. W piątek 7 lipca Pnłchery P. — Gr. kat. Rozd. św. Joana. — Kal. słow. Krasnoroda. Wschód słońca 4:14, zachód 7:53.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— Poseł ks. kan. Komorowski o kongrał. Wiedeński korespondent *Czasu* rozmawiał z ks. kan. Komorowskim w sprawie projektu rządowego o polepszeniu bytu duchowieństwa. Szanowany poseł zaznaczył, iż jakkolwiek dotychczas duchowieństwo jest o wiele za szczupłą, to z drugiej strony mieć zawsze należy na względzie stosunek duchowieństwa do państwa. My już ze stanowiska kościelnego nie możemy stawiać żądań, by duchowieństwo zrównano z urzędnikami państwowymi. Wszakże, żądając takich praw, musielibyśmy objąć też i odpowiedzialność im obowiązki. Rząd, gdyby zwrócił nas materialnie z urzędnikami, domagałby się też, byśmy przyjęli obowiązki urzędników państwowych. My jednak zajmujemy to stanowisko, że jesteśmy sługami kościoła i obywatelami państwa, nie zaś jego urzędnikami. Ale to właśnie zapewnienie państwa nasze usługi wszędzie tam, gdzie te usługi godzą się z naszym sumieniem i przepisami kościoła. Urzędnikami więc być nie chcemy, bo nie możemy, ale spełniając liczne wobec państwa obowiązki i oddając mu doniosłe usługi, mamy prawo żądać i żądamy, by rząd z funduszów państwowych przyczynił się wydatnie do dotacji duchowieństwa. Wszakże rząd popiera i wspiera materialnie każde stowarzyszenie, działające w interesie publicznym, a cóż dopiero duchowieństwo, które wywiera doniosły i umoralniający wpływ na ludność, prowadzi metryki itd. W ocenieniu ze stanowiska duchowieństwa tego, co rząd w projektowanej ustawie kongrualnej przyznał, muszę zestawiać słusność żądań z możliwością ich spełnienia. Niestety dobra kościelne zabrane przez rząd, wskutek bardzo lichy początkowo administracji, nie tylko nie

nie przyniosą, ale jeszcze w ciągu lat wymagałyby bardzo znacznej ze strony państwa dopłaty. Nie ulega wątpliwości, że to, co rząd proponuje, nie jest samo przez się dostatecznym zadowoleniem duchowieństwa. Jednak przyznać trzeba, że w całej ustawie przebiega ochęć uwzględnienia w miarę możliwości naszych słusznych żądań. Projektowana ustawa podnosi dość znacznie dotację, wprowadza dodatki, rosnące w miarę lat służby i normuje korzystnie emeryturę. Spotyka ją zaś z drugiej strony słuszny zarzut, że rozkład wprowadzenia w życie ustawy na czas dość długi, bo aż po rok 1912. Ta strona ustawy jest istotnie przykrą i tak duchowieństwo, jak i zwykliwemu mu stronnictwa będą starali się usilnie o skrócenie tego terminu. A jednak sądzę, że wolno obstarwać przy tem żądaniu aż do tego stopnia, żeby przez to zakwestyonować dojeżdż do skutku całej ustawy. Rząd oświadczył, że zmiany czy to w tym kierunku, czy w kierunku przemiany wspomnianych dodatków wedle lat służby na ściśle pięcioletnia, spowodowałyby go do nieprzełożenia ustawy do sankcji. Ci przeto, którym szczerze na dojeżdż do skutku ustawy zależy, postępować muszą bardzo oględnie, w przekonaniu, że jest to może na długi lat szereg ostatnia chwila korzystna, w której ustawa kongrualna ostać się może wobec austriackiego parlamentu.

— Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora szkoły przemysłowej we Lwowie Lucyana Baeckera, dyrektorem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi, oraz nadął profesorowi szkółki realnej we Lwowie, Pawłowi Postłowi, posadę rzeczywistego nauczyciela w akademii handlowej we Lwowie.

Kronika lwowska.

— Prezydent ze starszeństwa. P. Łukawski, urodzony w 1835 r., jest obecnie najstarszym radnym miejskim we Lwowie i jako taki przewodniczyć będzie w czwartek na posiedzeniu rady, na którym nastąpi wybór prezydenta. We środę odbędzie się posiedzenie poufne, na które p. Łukawski pozostał zaproszenia. Po p. Łukawskim najstarszymi radnymi są: p. Bawakowicz, ur. w r. 1837 i p. Radziszewski, ur. w r. 1838.

— Dwa wnioski. Zamykając sesję tegorocznej komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Lwowa, rada skarbowy z tej okoliczności, że liczba rekursów przeciw wymiarom podatkowym stale się zmniejsza, mianowicie było ich w 1901 roku 2076, w 1903 roku 1476, w 1905 zapewne będzie jeszcze mniej, wycofał wniosek, że administracja podatkowa zyskuje sobie coraz większe zaufanie u ludności. Pan rada wycofał wniosek, jaki mu był przyznanym. Pan rada jednak zapomniał dodać, że tak wniesione rekursy z tego roku, jak i poprzedniego, jak i z przed trzech lat itd. dotąd załatwione nie zostały a nałożone na kontrubentów podatki mimo rekursów wyegzekwowane zostały. Gdyby pan rada był to dodał, byłby mógł wycofać wniosek, a już zupełnie słuszny, że ludność w obec niezłaźniania rekursów tak dalece straciła zaufanie do władz podatkowych, iż rekursów już nawet wnosić nie chce i biernie poddaje się pod jarzmo podatkowe, pocieszając się przysłówiem: do poty dżban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie.

— Tow. Literackie im. Mickiewicza. Prezes krakowski Akademii Umiejętności, Stanisław Tarnowski, który aż dotąd wstrzymywał się z wystąpieniem z towarzystwa im. Mickiewicza w myśli, iż uważa jego w sprawie prof. Treliaka będzie cofniętą po ostatnim zebraniu tego towarzystwa wy-stąpił z niego dnia 1 bm., a stosowne oświadczenie przesłał na ręce nowo obranego prezesa towarzystwa pana Gernawa.

— Od prof. dra Cyryla Studzińskiego o-trzymujemy następujące pismo: „W czasie owacy, urządzonej mi przez młodzież ruską, nie padło z ust jej mowcy ani jedno słowo przeciw senatowi uniwersytetu. Mowca nie mówił ani o senacie, ani o znanej enuncyacji senatu w sprawie rady szkolnej, przeto nie mogłem zwracać uwagi mych słuchaczy, że nie godziło im się pomawiać bezpośredniej ich władzy zwierzchniczej o rzekome „intrygi” i „napaści”. Ze względu, że w *Ruslandie* podano wiadomość, jakoby mowca młodzieży występował przeciw senatowi, przeto ja zmuszony jestem oświadczyć, iż ani treść mowy reprezentanta młodzieży, ani treść mojej odpowiedzi nie były w *Ruslandie* wydrukowane wniernie. Prof. uniwersytetu dr. Cyryl Studziński.

— Samobójstwo. Adolf Paszkowski, 67-letni sklepikarz narty przy ul. Grodeckiej 91, uczestnik powstania z 1863, odebrał sobie wystrzałem z rewolweru życie z nędzy i rozpacz; wstał do domu, żył, wyrzucił go ze sklepu, aby osiedlił tam żydą a Paszkowski, pozabawiony możności zarobkowania, targnął się na własne życie. Paszkowski był zupełnie samotny, nie miał żadnych krewnych i pogrzebem jego zająć się musi miłosierdzie ludzkie.

— Sokola zabawa w Bruchołowcach. „Sokół IV” urządził w niedzielę 9 bm. na polanie im. Mickiewicza w Bruchołowcach zabawę, z której dochód przeznaczono na budowę sokolki na Łyczakowie i na sokół fundusz budowy pomnika Kościuszki we Lwowie. Komitet złożył program bez baualnych atrakcji festynowych, natomiast dokłada szczerych starań, aby ci, którzy na zabawę przybyli i zasilił fundusze na tak poważne cele, odnieśli miłe wrażenie, a swłazsca stara się młodą sokolą najmłodszego gniazda aby panie wyborne się ubawiły. W program wchodzi, między innymi, rozmaite ćwiczenia gimnastyczne i zapasy, kierowane przez członków „Sokola IV” i Macierzy. Wieczorem będzie urocz. polana oświetlona, dla zwłazsca przeznaczono do wygrania bogaty upominek. Przygrywać będzie orkiestra 15 pp. Odują ze Lwowa zwykłymi pociągami spacerowymi.

Kronika krajowa.

Konsekracja kościoła w Stojanowie odbyła się 2 bm. z wielką uroczystością. Dzień przedtem przybył do Stojanowa ks. arcybiskup Biłczewski w towarzystwie ks. dr. Warszławskiego, wityny przez tłumy ludu. Rano dnia 2 bm. odprawił ks. arcybiskup mszę św., po której dokonał ceremonii konsekracji kościoła wśród długich i pięknych obrzędów, a następnie odbyła się uroczysta suma, w czasie której ks. arcybiskup biurzmował.

Żydowska agitacja wśród robotników rolnych nie ustaje. Wyszedł w Buczaczu nr. drugi pismka *Słuzba dworska*, wydawanego przez dr. Moslera w języku polskim i ruskim a pomieszczającym artykuły agitacyjne przeciw dworom, folwarkom i t. d. Znajdujemy tam portret Ika Szesterniaka z Kościelnie nad Dniestrem w pow. buczackim, który jakoby po 50 latach służby dworskiej został oddalony i nie ma z czego żyć. Naturalnie barwnie napisane jest oale jego curriculum vitae, jak ciężko pracował, jak żądnych wiech nie miał a nawet panoramy nie widział a kołczy się owa biografia takim ustępem: „Minister, choćby tylko godzinie był w służbie, ma 4000 rocznej pensji; oficer, co to ludzi musztuje, ma pensję na starość; nawet katowi, który ludzi wiezia, nie dadzą zginąć na starość i dają mu pen-

syę — a on, Iko Szesterniak, co to nie pisał papierów i nie musztował ludzi, ale pracą swoją wywarzał bogactwa, obleb i żywność dla wszystkich, został po 50 latach służby bez centa zapłaty. Kraucuki w Tarnopolu będzie sobie żyć wygodnie z procentów, synowie Ornstaina są bankierami i żyją bez pracy, inni właściciele i posesorzy Kościelnie, których miał Iko i ich synowie mają kapitały, majutki — a on Iko przymiera z głodu. Umrze, na czym on dzieci i wnuków zostawi? Na tej samej nędzy i niewoli dworskiej, na jakiej on był. Już Ksenka, 13-letnia wnučka, służy we dworze i takie samo jarzmo będą nosiła”.

Dalej pomieszczono w *Słuzbie dworskiej* cały szereg korespondencyj, utyskujących na panów, ekonomów i t. d., do których redakcyja dodaje taką uwagę: „To tylko z jednego miesiąca skargi i z jednego powiatu buczackiego, a gdyby chciał drukować rzeczy z folwarków całego Podola, toby trzeba spisać grube książki, bo tyle krzywd, nadużyć i niesprawiedliwości dzieje się wszędzie. Nie tylko formalowi źle się dzieje, ale że i lokaj wygalowany na pokojach pańskich tak samo jest w biedzie i nędzy. Tylko ta jest różnica: formal bierze po za ucho w stajni kułakiem lub biczem; lokaja bije pan na pokojach ręką ze złotymi pierścienkami, a od tych czasem lepiej boli, niż od bicia. Ale i fachowcy, palacze, kotlarze źle się mają na dworach. A fachowcy często myślą, że oni są czemś lepszym, niż inna służba. A wszyscy fachowcy, kowale, stelmachy, palacze, maszynicy i t. d. powinni trzymać między sobą jedną rękę i jedną rękę z resztą służby, bo oni wszyscy mają wspólne w r o g a, to jest p a n ó w i p o s e s o r ó w, którzy żyją i bogacą się z ich pracy”.

Gdy tego rodzaju posiew jest bezkarnie szerzony przez czas dłuższy — może wreszcie ciemne masy zbatulować, że panowie i posesorowie, to wrogowie, a tacy Moslery, to bezinteresowni przyjaciele ludu.

Posłowie „ludowi” między sobą. Komisya nietykalności poselskiej w parlamencie austr., której przewodniczącym jest prof. dr. St. Starzyński, wygotowała dla plenum dwa referaty p. Jabłońskiego. Jeden dotyczy żądania wydania posta dr. Michała Danielaaka o bezpieczeństwo czei z § 487 i 488 u. k. a mianowicie obroniony osuje się poseł Wik artykułem umieszczonym w *Obrocie Ludu*, której współwydawcą jest poseł Danielak, a zatrudowanym „Poseł ludowy Wik złodziejem”. Druga sprawa dotyczy zezwolenia na ścisanie sądowne posta Antoniego Bomby, który postawił ludowemu Tomaszowi Szajzerowi powiedział na ulicy w Rzeszowie „ty jesteś złodziej”. Komisya dla nietykalności poselskiej wnosi, aby z powodu, iż „sprawy te karne nie mają nie wspólne go politycznem”, izba zezwoliła na sądowe ścisanie Danielaaka i Bomby.

Zezwyczajnie, śliczna „działalność poselska” i tych, którym zarzucają takie „czyni”, i tych, którym sprowadzani swoim kolegom czyni zarzuty.

Z Bucławowa pod Tarnopolem piszą nam: Dzwonasz ze strony naszego patriotycznego obywatelstwa tak silnego moralnego i materialnego poparcia dla moich biednych uczniów, składam niniejszem prócz wyrazów najżywszej wdzięczności rachunek z ofiar, które na moje ręce wpłynęły. Jest to rachunek z niespełna dwóch lat, tj. od 15 października 1903 do 1 lipca 1905 roku. Ofiary składane kilka razy wyszczególniam w łącznej kwocie dla jasności i krótkości rachunku.

I tak złożyli w koronach: JE. ks. arcyb. Biłczewski 144, hr. Jerzy Baworowski z Ostrowa 80, Bogusławowie Oieny z Łosniowa 50, Modesta Czosnowska z Horodyszcz 16, ks. Aleksander Dobrowski z Żelechowa 10, Jan Gużkowski z Berzewicy wielkiej 10, Z. Gutster z Ostrowa 10, Janiaka Zofia z Berzewicy wielkiej 8 dukaty = 32-72 k., Janicki Ryszard 40, Kolo T. S. L. 64, Serwatowska Felicya z Korczmina 30, Lińcia Serwatowska z Korczmina 5, Serwatowski Teodor 20, Topolnicki z Berzewicy wielkiej 10, Serbelska Zuzanna ze Lwowa 24, razem 566 k. 72 h.

Mimo tej poważnej kwoty, ofiarowanej na rzecz egzaminów moich uczniów, taksy i dyktaturk wynoszą znacznie więcej. Oto zestawienie wydatków egzaminacyjnych: 4 lipca i 9 września 1904 r. egzamin 5 uczniów do II. klasy, z nich jeden przywlasta 160 k., egzamin 16 stycznia 1905 z I. półrocza II. kl. gimn. 320, egzamin 28 czerwca z II. półrocza II. kl. gimn. 320, egzamin wstępny 3 uczniów do II. kl. gimn. 72, stemple do świadectw i wpisowe 34 k. 75 h.

Ponieważ razem wydatki wynosiły 906 k. w 75 h. a ofiary 566 k. 72 h., przeto był niedobór 340 k. 08 h., który w części pokryli rodzice i nieznanzy przyjaciele młodzieży.

Najważniejszą jednak rzeczą jest w tej sprawie wynik egzaminu, który się odbył dnia 28 czerwca 1905 w o. k. polskim gimnazjum w Tarnopolu. Otóż zawiadaniom szlachetnych dobrodziejów moich uczniów, że trzej z nich zrobili egzamin wstępny do II. kl. gimnazjalnej, 5 zaś przeobodzi do III. kl. gimnazjalnej, gdy jeden z nich zda poprawkę z języka niemieckiego. Wszyscy z początkim września rozpoczną naukę jako publiczni uczniowie.

Kilku z nich jest jednak tak ubogich, że bez dalszej pomocy nie zdoła uczęszczać do gimnazjum. Już teraz ich unumdurowanie przedstawia trudności — a wyogać rękę zawsze do tych samych ofiarodawców jest rzeczą przykrą, tem bardziej, że czasy ciężkie a składek u nas bez końca.

Ufam jednak w opiekę Boską i przyszłych opiekunów, że nie pozwolą tym dzieciom na drodze obrabieć ustać.

Wiele wydatków i ofiar nie jest objętych w dzisiejszym bilansie. Wspomnę tu jednak, że p. Teodor Serwatowski sprawił do mej szkoły dwie ławki a nadto kupił wszystkie książki dla biednego ucznia. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie przysłał 66 książek w cenie 131 kor. 10 h. Kolo Tarnopolskie T. S. L. ofiarowało także książki, pióra, ołwki, zeszyty. Za wszystko wszystkim „Bóg zapłaci”!

Jeszcze jedna prośba! Setki uczniów polskich ukocząy teraz III klasę gimnazjalną — wielu z nich ma bogatych rodziców, którzy nie potrzebują sprędać zbędnych im książek. Do nich to zwracam się z prośbą, aby te książki ofiarowali dla moich biedaków, którzy do dziś nie mają ani jednej książki do III klasy gimnazjalnej.

Zapewne niejedyn w tym roku znaczenie wyrósł; bluza, paszczyk, choć w dobrym jęszcze stanie, są za krótkie, ciasne. Wszystko przyjmy z wdzięcznością, przerobię, przenienię dla nowostępujących uczniów do gimnazjum. Bogatsza

sadu karnego rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa przeciw Stanisławowi Trapszemu, b. zarządcy filii banku krajowego, oskarżonego o sprzeniewierzenie w latach 1902 i 1903 kwoty przeszło 6.000 koron. Sprzeniewierzenie to, popełnione przez Trapszę dłuższy czas, wyszło na jaw przy skontrolu, jakie przeprowadził dyrektor kraj. związku przemysłowego p. W. Szydłowski. Okazało się mianowicie, iż Trapsze pieniądze nadsyłane przez dłużników banku przywłaszczając sobie, wykazując zdefraudowane kwoty w aktywach kasy.

Rozprawę prowadzi rada Piszek, oskarża zast. prok. Sozański, broni adw. dr. Wędrychowski.

Kronika powszechna.

§ Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie wybrała nowy wydział następujący: p. Hanasiewicz Włodzimierz przewodniczący, p. Karnowski Władysław zastępca przewodniczącego i skarbnik, p. Zybort Józef sekretarz, p. Mach Henryk zawiadowca lokalu, p. Małota Antoni bibliotekarz i p. Szustow Jan czasopiśmienny.

§ Tropikalne upały. Ze wszystkich stron Enropy nadchodzą wieści o dawno niebываłych upałach. W Berlinie stwierdzono w sobotę 46 stopni Celsjusza. Kilka osób zostało rażonych udarem słonecznym, mnóstwo koni, zwłaszcza dorozkarskich, leżało na ziemi przed powozami, nie mogąc dalej pełnić trudnej swej służby. I ruch omnibusowy z powodu upału doznał kilkakrotnie przerwy. W Góschnitz, w okolicy znanego miasta uniwersyteckiego Jena, eksplodowało w tamtejszej fabryce materiałów strzelniczych 40 centnarów prochu, który zapalił się sam wskutek spowodowanego upałem rozkładu.

§ Amerykanie w Europie. Mieszkańcy drugiej półkuli z wielkim upodobaniem odbywają podróże do Europy. Stary świat ma dla synów i cór nowego szczególny urok. W tym roku zwłaszcza przepłynęła przez ocean niezwykle znaczna liczba Amerykanów, a to dlatego, że ubiegłego lata wielu z nich, z powodu wystawy w St. Louis i wyborów na prezydenta, musiało pozostać w kraju. Europa, a właściwie jej Zachód, odnosi niemałe korzyści z tego „najeżdź”. Według oszacowań przybliżonych prasy amerykańskiej, która uderza na alarm z powodu tej wędrowności, Ameryka w ciągu ostatnich lat pięciu została corok w starym świecie około 100 mil. dol.; ponieważ zaś w roku bieżącym, sądząc z wyjazdów dotychczasowych, przeżywać będzie do 150.000 Amerykanów, przeto suma zyska wzrosnie do 150 mil. dol., czyli, że przeciętny Amerykanin wydaje na podróż do Europy 1.000 dol.

Z całego świata.

Wiedeń 4 lipca. Dziś od rana panują w Wiedniu straszny upał, daleko większy, aniżeli w dniu wczorajszym i w niedzielę. Burza, która wczoraj szalała w Wiedniu i spowodowała parę wypadków (pomiędzy innymi piorun zabił człowieka i konia) wcale nie przyczyniła się do ochłodzenia temperatury.

N. Jork 4 lipca. (B. Reuters). Z Meksyku donoszą, że w Guanajuato burza gwałtowna wywołała powódź, która pochłonięła wiele ofiar w ludziach. Liczbę ich różnie podają, od stu do tysiąca.

Ze sportu.

Wielką nagrodę t. zw. kęcia Solms 30.000 koron na niedzielnich wyścigach kłuskowych w Baden wzięła „Ama Z” ze stadyni na Woli hr. Andrzeja Potockiego. Dziewięć koni biegało, między tymi słynny „Benedict”.

stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kole państwowych. Dnia 3 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +20,2, Tarnopol —, Lwów +20,1, Skole —, Przemysł —, Jarosław +23,8, Baranów —, Nowy Zagórz +19,0, Kraków +23,7, Praga +21,5, Wiedeń +25,0, Semmering +24,6, Budapeszt +25,4, Ischl +20,4, Riva +25,9, Tryest —, Celazysza.

Ruch artystyczno-literacki.

O Wojciecha Kossaka ostatnim znakomitem dziele tak pisze sławny wiedeński krytyk M. „Straszny dzień w Petersburgu 22 stycznia 1905” — ów przerażający dzień, w którym setki bezbronnnych robotników, co prowadził przez swego duszpastera, niosąc przed sobą obrázky świętych i carów, modlą się i śpiewając szli do stop swego władcy, aby mu swe błaganie przedłożyć, przez brutalną soldateskę, przez część tej „sława okrytej” armii wymordowane zostały, tej armii, co stanęła przeciw wyborcom siłom wojennym Japonii, umiała do prowadzić tylko do szeregu haniebnych klęsk i rezerwa, mógł to być tylko sensacyjny, krwawy obraz, lecz pod pedzłem Wojciecha Kossaka i Hansa Tempelgo stał się jakby kartą z dzieł ostatnich dni w krwi oblanej Rosji, nie wyszukany, lecz właśnie dlatego bardziej wstrząsający, pełen ognia protest przeciw rządowi terrorystycznym takiego Treppa i towarzyszy, szczerzy okrzyk grozy z przejętej, złośliwej duszy ludzkiej.

Przed nami rozciąga się obszerny plac, którego widok zdobi kolumna pokoju, po prawej stronie Pałacu zimowy i gmach admiralicy, w głębi drzewa parku; ponura mgła klebi się na horyzoncie a blade, zimne światło rosyjskiego słońca igra niby upiór po ścianach pałaców. Przed Pałacem zimowym, po pracy morderczej, stoi oddział piechoty i spogląda niewzruszony, objęty na owoc swego okropnego czynu; obok niego wpada oddział konnicy pod wodzą oficera, na którego obliczu orgie szampanowe i miłosne wyrwane pozostawiały ślady, na skłupiony tłum; tłum ten okrzykami, pchnięty wściekłością i przerażeniem, cisnie się w około kolumny pokoju, która jak na ironię wznosi się w tym miejscu krwawych okrucieństw. Bez litości rąk spłona wódka soldateska o twarzach dzikich bestii uleszczony tłum, który z drugiej strony ma zamkniętą drogę przez policyje.

Jest to obraz pełen strasznej, porwijącej prawdy żywej w kompozycji i przeprowadzeniu; każda poszczególne głowa jest charakterystycznym typem a ich wyraz, czy to dzika bestialskość, czy bezmyślną głupotę, wściekłość, ból lub strach śmiertelny oznacza, jest żywiołowo silny, ruch ogólny i poszczególne osoby pełne życia.

A z tej dzikości pełnej, przepysznie wykonanej kompozycji, pojedyncze, wspaniałe wykonanie grupy przed oczyma się znucają i w serce wpijają; niby odrzucają się od całości, a przeciwko łączą się z nią harmonijnie: tam piękna, męska postać duchownego na czele tłum, podnosząca przeciw naciskającym jeźdźcom krzyżki, obok niej staniający się stary towarzysz, który jeszcze nerwowo trzyma obraz święty — na przedzie stary, z siwą brodą mężczyzna z ludu, trafiający kulą pada na ziemię, trzymając przy sobie obraz cara i wznosząc zaciśniętą pięść groźnie przeciw carskiemu pałacowi.

Tam matka jakaś, chce niby kwoka swe kurczęta, ostoić swe dzieci przed grożącą im zębą. Tu znowu młody silny człowiek, stojąc obok trupów swych pomordowanych towarzyszy, odstawia swą pierś na ofiarę umundurowanym mordercom. Tam stara matka, pełna poświęcenia, położyła głowę

swego poległego syna na swoim łonie. Dalej znowu młoda, kwitnąca młodym, która z pudem okrwawionem chce z tego miejsca mordów uciec, lub ów dorozkarcz, który nawet w tej strasznej chwili pamięta o swej odpowiedzialności i swego okrwawionego pasażera na rękę z pośród tłumy wynosi, lub ów człowiek, który chce swą zranioną żonę wyratować, lub wreszcie ów starzec, który jeszcze zawsze pełen naiwnej ufności ko pałacowi carów spogląda, jak żeby stamtąd mógł ratunek nadzieję.

Dawno już nie widzieliśmy tak wspaniałego pomysłu i przeprowadzonego obrazu, co uwagę widza niby żelaznymi klamrami przykuwa do siebie, obrazu, który nado pod względem techniki jest niezrównany i wierny prawdziwie nawet tam, gdzie chodzi o szczegóły, kostiumy itd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We czwartek „Nasi najserdeczniejsi” (Nos intimes) komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardou.
W sobotę „Dom wariatów”, krotkochwila w 3 aktach Karola Lauffa.
W niedzielę „Na Łyczakowie”, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Fran. Dominika, muzyka M. Swierzyńskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą.)

— Budynki na pomieszczenie tych oddziałów wojska, które w bieżącym miesiącu opuszczą Wawel, zostały już ukończone i wczoraj przez wojskowsko odebrane.

— W starostwie zebrała się wczoraj komisja reambulacyjna w sprawie budowy kanału wodnego od Zatora do Skawiny; prace tej komisji potrwać czas dłuższy.

— Statki rosyjskie „Narew” i „San” odpłynęły wczoraj z członkami międzynarodowej komisji dla regulacji Wisły. Musiały przyspieszyć swój odjazd z powodu niskiego stanu wody.

— Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie gminy ewangelickiej, na którym obradowano nad sprawą zwinięcia szkoły ewangelickiej, utrzymywanej kosztem krakowskiej gminy ewangelickiej. Uchwalono szkołę tę nadal utrzymywać. Z powodu tej uchwały wszyscy członkowie zarządu złożyli swe mandaty.

— Wybuch strajk żydowskich robotników blacharskich. Katołicy robotnicy blacharscy postawili te same żądania, jak żydowscy i majstrowie katołicy żądania te przyjęli, żydowscy zaś odrzucili. Wybuch także strajk pokostimków, pracujących u majstrów żydowskich.

— W niedzielę był straszny upał w Krakowie a w poniedziałek w południe lądł deszcz strumieniami. Ulewa przez chwilę miała cechy oberwania chmury. Gwałtowny wicher, pędzący chmurę, począł szarpać tak silnie drzewami, że zrywał mnóstwo gałęzi, łamał duże stare drzewa. Sporo drzew pod naporem wichru runęło a woda zalała gwałtownie ulice i gościńce, pokrywając je na kilka centymetrów wysokim prądem, wdzierającym się do sieni. Grzmoty z błyskawicami i piorunami hucały bezustannie nad miastem. Ziemienniki się tak dalece, że trzeba było świecić lampy. Burza z ulewą w okolicy Krakowa wyrządziła szkody niepomierne.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Jan Brejski oświadczył, że przyjmie kandydaturę do parlamentu na okręg chełmiński-toruński-wąbrzeski.

Telegramy i telefonematy.

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol 4 lipca. Zjazd Kółek rolniczych rozpoczął się dziś, przy udziale przeszło 100 delegatów z całego kraju. Przybył też poseł Stapiński. Po odprawionem nabożeństwie zajął obrady prezes Cielecki. Przypomniał zjazd w Tarnopolu w r. 1895 i porównał stan obecny z ówczesnym; wskazał na wzrost na każdym polu. Zaznaczył, że Towarzystwo, stojąc poza stronnictwami, pragnie braterskiej miłości względem Rosinów i pomiędzy wszystkimi warstwami. Posiwił następnie wspomnienie pośmiertne śp. Jackowskiego.

Sekretarzami wybrani: ks. Jaron i Malczewski.

Przemawiali: imieniem rządu rada Zawadzki, burmistrz Puntschert, ks. Twardowski jako reprezentant duchowieństwa, a p. Cieński z ramienia Tow. Gospodarskiego.

Rozpoczęto dyskusję nad sprawozdaniem. Referował p. Duleba. Przemawiało bardzo wielu delegatów, którzy żądali: częstszej kontroli, budowy własnych domów, wzmocnienia działalności zarządów powiatowych, oddania działu oświatowego Kołom Tow. Szk. lud. Obrady trwać mają dalej.

Rada państwa

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 4 lipca. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia prezydent bar. Gautsch i minister oświaty Hartel odpowiadali na szereg interpelacji. Między innymi minister Hartel odpowiedział na interpelację p. Breitera w sprawie zżenia gimnazjum żeńskiego i wywołał, że zarząd oświaty przedewszystkiem może tylko udzielać subwencji państwowych tym wyższym szkołom żeńskim, które odpowiadają ogólnym potrzebom szerokiego mas ludności. Zaś wobec faktu, że zarząd oświaty obecnie nie ma środków do dyspozycji, aby przynajmniej w przybliżeniu odpowiednio popierać wyż wspomniane liczne szkoły wyższe, nie może on udzielać subwencji gimnazjum żeńskim ani przystępować do ich zakładania.

Następnie p. Placzek uzasadnił swój wniosek nagły, aby natychmiast traktowano sprawozdanie komisji przemysłowej o uzupełnieniu noweli przemysłowej i aby wybrano nową komisję, która ma pozostać w permanencyi celem obrad nad tą sprawą, nawet po zamknięciu sesji rady państwa.

P. Breiter oświadczył, że nie jest przeciwnikiem noweli przemysłowej, ale przeciwnikiem załatwiania sprawy na lew na szyję. Sprzeciwia się uznaniu komisji przemysłowej za nieustającą, gdyż jest to „spekulacja na dyety”. Zresztą ponieważ do komisji ma być tylko 18 członków wybranych i mniejsze stronnictwo nie byłoby do niej dopuszczone, mowca głosił będzie przeciw nagłości.

Przemawiał jeszcze p. Brzeznowski, poczem minister handlu Call oświadczył, że nie należy spodziewać się załatwienia prac, przydzielonych komisji przemysłowej, przed wpływem obecnego ustawodawczego okresu. Wniosek nagły wyszedł z inicjatywy parlamentu, a rząd nie widzi powodu zajmować zasadniczego stanowiska przeciw wnioskowi, przyjęwszy wypadek, że obie izby zgodzą się na to załatwienie sprawy. Mini-

ster wąpli, czy zastosowanie ustawy z r. 1867 do tej noweli jest pod względem praktycznym stosowne, czy przyspieszone obrady dadzą rękojmię koniecznej dokładności prac we wszystkich gałęziach życia przemysłowego.

Po przemowach pp. Elderscha i Erba dyskusję zamknięto.

Przemawiali mowcy generalni Schönerer przeciw, Placzek za, poczem nagły wniosek przyjęto i przystąpiono do porządku dziennego, t. j. spraw nietykalności poselskiej.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisje.

Wiedeń 4 lipca. Komisja ołow a uchwalila ustawę, upoważniającą rząd do przedłożenia prowizorycznych traktatów handlowych z Szwajcaryą i Bułgarią.

Komisja podatko a ukończyła w obecności ministra Piętała dyskusję generalną nad ustawą o ulgach, będących w związku z ustawą o włościach rentowych w Galicyi.

Koło polskie.

Wiedeń 4 lipca. (Tel. własny). Dziś po posiedzeniu izby odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Traktowana będzie sprawa Szajera. Komisja złożona z pp. Henzla, Potoczka i Jabłońskiego ukończyła swe prace; p. Jabłoński przedstawi referat na podstawie nowych faktów, podanych przez Szajera.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 4 lipca. Dziś o 1 w południe na zaproszenie ministra prezydenta br. Gautscha udao się do niego prezydent Koła polskiego w celu ostatecznego porozumienia się w sprawie postulatów krajowych, a głównie w sprawie ustanowienia kolei północnej.

Dziś jeszcze zbierze się konferencja prezesów klubów w celu ostatecznego ułożenia porządku dziennego sesji przed ferjami.

Wiedeń 4 lipca. (Tel. wł.) Kwestya porządku dziennego izby dotąd nie jest ustalona. Tak prezydent Koła Polskiego, jak i klub młodzieżowy prowadzą rokowania z rządem w sprawie dopuszczenia jeszcze w tej sesji przedłożenia o przekroczeniu kredytów alpejskich pod obrady izby postów. Na konferencyach tych przywódcy stronnictw przedstawiają postulaty, co do których spełnienia żądają ścisłej gwarancji ze strony rządu.

Rokowania te jeszcze nie ukończyły się. Jak mnie jednak w kotach parlamentarnych informują, spodziewają się, że między przywódcami stronnictwa a prezydentem ministrów przyjdzie do porozumienia i że w odpowiedniej deklaracji szefa gabinetu wszystkie przedłożone żądania będą uwzględnione. Deklaracja będzie złożona prawdopodobnie w izbie podczas dyskusji nad przedłożeniem o przekroczeniu kredytów alpejskich.

Wobec tego i czas trwania sesji nie jest ustalony. Jeżeli pertraktacje z rządem pójdą gładko, to sesya gotowa potrwać do 12 lipca.

Parlament francuski.

Paryż 4 lipca. Izba deputowanych przyjęła ostatni artykuł ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Dep. Reiberti wśród oklasków centrum i prawicy zażądał odrzucenia wniosku nagłego traktowania ustawy.

Sprawozdawca Briauds domagał się nagłości dla ustawy i oświadczył, że katołicy uzyskali wszystko, czego mogli się domagać w drodze prawnej.

Izba uchwaliła 328 głosami przeciw 223 ogłosić mowę Briauds'a plakatami. Wniosek Reibertiego odrzucono 344 głosami przeciw 234.

Paryż 4 lipca. Izba przyjęła cały projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa 341 głosami przeciw 233.

Marokko.

Paryż 4 lipca. *Petit Parisien* donosi, że między rządem niemieckim i francuskim nastąpiła zgoda co do następujących punktów w sprawie marokańskiej: 1. Integralność Marokka będzie zachowana. 2. Władza sułtana marokańskiego nie dozna żadnego ograniczenia. 3. Wszystkie umowy, zawarte między mocarstwami a Marokkiem, mają być respektowane. 4. Umowy francusko-angielska i francusko-hispańska zostają uznane. 5. Francya ze względu na to, iż granice jej posiadłości graniczą z Marokkiem, otrzyma osobne przywileje.

Paryż 4 lipca. (Ag. Havasa). Zapowiedziana konferencja między Rouvierem a Radolinem nie odbyła się. Ambasador niemiecki dopiero dziś uda się do ministerium spraw zagranicznych. W otoczeniu Rouviera zachowywana jest jak największa rezerwa co do owoych punktów, pod względem których osiągnięto porozumienie obu stron; oświadcza tylko, że ostateczna zgoda jest nadzwyczaj prawdopodobna i że doniesienia dzienników są niezupełne i przedczesne.

Wiedeń 4 lipca. Cesarz wyjechał do Ischlu.

Wiedeń 4 lipca. (Tel. wł.) Z Sokalskiego przybyła tu dziś deputacja prowadzona przez marszałka powiatowego p. Krańskiego w sprawie otwarcia gimnazjum w Sokalu. Deputacja była u ministra Piętała, u ministrów skarbu i handlu. Prowadził ją poseł Starzyński.

Z ziem polskich.

W Łodzi spokój zupełny, robotnicy prawie bez wyjątku powrócili do zajęć, a życie powoli zaczyna iść normalnym porządkiem.

Z Rosyi.

Petersburg 4 lipca. (Pet. Ag.) Car przyjął deputację szlachy kurskiej pod przewodnictwem marszałka szlachy tej prowincyi hr. Dorrera. Deputacja wręczyła carowi adres z prośbą, aby szlachta i chłopci otrzymali zastępów w przyszłym zgromadzeniu ustawodawczem. Jutro przyjmie car deputację Zjednoczenia mężów rosyjskich pod przewodnictwem ks. Bobryńskiego. Do deputacji przyłączy się także 4 chłopów. Na prośbę pięciu marszałków szlachy o przyjęcie przez cara, car przyjął tylko dwóch, mianowicie marszałka szlachy moskiewskiej ks. Trubeckiego i szlachy petersburskiej Gudowicza. Audyencje odbyły się w prywatnym gabinecie cara i trwały bardzo długo.

Bunt w Odessie.

Wiedeń 4 lipca. *Pol. Cor.* dowiaduje się, że konsul austro-węgierski w Odessie celem ochrony miejscowej kolonii austro-węgierskiej poczynił zarządzenia na wszelkie ewentualności, uzyskawszy na nie zgodę ministerstwa spraw zagranicznych.

Odessa 4 lipca. Gen-gubernatorem odesskim zamianowano gen. Charnizowa. Ludność jest jeszcze ciągle zaniepokojona. Żydzi emigrują z miasta. Obawiają się rozruchów antyżydowskich.

Odessa 4 lipca. Pancernik „Jerzy Pobiedonoscew”, który został w porcie, wydał władzom listę przwydówców zwrotlowanych marynarzy, z których 67 wysadzono na ląd. Po kapitulacyi załoga złożyła ponownie przysięgę na wierność z Mikolajewa przybyło 17 oficerów „Pobiedonoscewa”, którzy po przyłączeniu się tego okrętu do „Potemkina” przewiezieni zostali do Dofinówki, skąd udali się do Mikolajewa. Kraży pogłoska, że jeden oficer, który tam wyładował, zastrzelił się.

Kontrtorpedowiec „Stremietny” zatrzymał koło Odessy parowiec angielski „Granley” i zawioził go do Odessy. Przypuszczają, że parowiec ten brał udział w rewolwie „Potemkina”, mianowicie, że członkowie partii rewolucyjnej, którzy znajdowali się na tym pancerniku, schronili się na parowiec „Granley”.

Petersburg 4 lipca (przyw.) *Sym Otieczestwa* pisze, że w Odessie w porcie spalono 18 statków, należących do prywatnych towarzystw.

Odessa 4 lipca. Miasto ciągle jeszcze jest zwrotlowane. 4000 robotników portowych, pozabawionych możności zarobkowania, połączyło się z 5000 robotników fabrycznych i grożą rozruchami. Wojsko obozuje ciągle w mieście.

Petersburg 4 lipca. (Tel. Pet. Agencji telegr.) Równocześnie z rozruchami w Odessie odbyły się także rozruchy ludności wiejskiej w okręgu odesskim.

Petersburg 4 lipca. Urzędownie publikują, że wiadomości o buncie na okręcie „Minin” są nieprawdziwe. „Minin” znajduje się w Libawie a nie w Kronstadtzie.

Kostanza 4 lipca. (Telegram własny). Dużą bunt na pokładzie „Kniazia Potemkina” ma być marynarz nazwiskiem Mastucenko, o którym powiadają, że jest pochodzenia japońskiego.

Przed odjazdem z Kostanzji odbyli marynarze naradę, poczem podali do wiadomości, że jadą do Odessy.

Równocześnie delegaci oddali 15 listów dla zagranicznych zastępców w Rumunii i dla władz rosyjskich tej treści, że załoga „Potemkina” oświadcza uroczystie, iż wszystkie rosyjskie okręty, które z nią się łączą, są jej nieprzyjacielami.

Charakterystycznym najbardziej jest, że załoga „Potemkina” pragnęła zatopić rosyjski okręt stacyjny, który nie chciał się z nią łączyć. Przeszkodził temu rumuński krążownik „Elzbieta”.

Ogólnie przyznają, że „Potemkin” nie odpłynął do Odessy, ale do bułgarskiego lub tureckiego wybrzeża.

Jest rzeczą pewną, że „Potemkin” ma na pokładzie tylko 10 ton węgla i kilkadziesiąt worków z sucharami. Obawiają się, że „Potemkin” zaatakuje handlowe okręty, a posiada on jeszcze 200 pocisków. Na pokładzie „Potemkina” znajduje się około pół miliona rubli.

Banty w wojsku rosyjskiem.

Cherson 4 lipca. Na tutejszym placu ćwiczeń podczas ćwiczeń batalionu dyscyplinarnego pewna liczba żołnierzy z bagnetami rzuciła się na kapitana Mirgowodzkiego i zraniła go lekko. Komendant batalionu pułkownik Dawidow, który chciał ratować Mirgowodzkiego, otrzymał pięć pchnięt bagnetem. Mimo to udało mu się zaprowadzić wśród okrzyków „hurra” batalion do koszar i tam napisać jeszcze sprawozdanie do cara, poczem umarł w skutek ran odniesionych. Z żołnierzy, którzy brali udział w napadzie 8 uciekło, ale wszystkich, z wyjątkiem jednego ujęto.

Ruchy rewolucyjne.

Petersburg 4 lipca. Według najnowszych wiadomości, przyszło w Kronstadtzie skutkiem strajku, w którym wzięło udział 3000 robotników, do rewolty, którą stłumiono przy pomocy wojska; wojsko użyczo przytem karabinów maszynowych. Wiele osób bądź padło, bądź zostało zranionych.

Kijów 4 lipca. Wśród powołanych rezerwistów jest tylko bardzo mało żydów. Obiega pogłoska, że pewna liczba żydów, którzy mieli być powołani, uciekła z miasta. W różnych częściach miasta przyszło przytem do rozruchów. Składy wódki i kawiarnie zabrowano. Rezerwiści obili kilku komisarzy policyi. Jeden rezerwista został śmiertelnie raniony. Spokój przywrócono.

Wojna.

W Petersburgu opowiadają, że pod wpływem ostatnich wypadków zaszła w poglądach cara na kwestyę dalszego prowadzenia wojny radykalna przemiana. Mianowicie car odsunął się zupełnie od tych, którzy doradzają mu dalsze prowadzenie wojny i chce za każdą cenę zawrzeć pokój, aby przystąpić do reform wewnętrznych.

Urzędnicy ziemstwa w Kałudze oświadczyli, że nie pozwolą sobie ściągać z płacy miesięcznej datków na cele wojenne.

Niezprzyjacieli podjął kroki zaczepne w pobliżu Heilungsen, cofnął się jednak, natrafwszy na odpor naszych przednich straży.

Jak słychać, Kuropatkin ustąpił i dowódcą armii pierwszej mianowany na jego miejsce gen. Balinkow czy Ralinkow. Kuropatkin odjechał do Kirynu.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton 4 lipca. Prezydent Roosevelt oświadczył, że rządy rosyjski i japoński doniosły mu o zamianowaniu swych pełnomocników dla prowadzenia rokowań pokojowych, które się rozpoczną po 1 sierpnia br. Pełnomocnicy obu stron mają nieograniczone upoważnienie do rokowań pokojowych i zawarcia pokoju z zastrzeżeniem ratyfikacyi przez oba rządy.

Nowy Jork 4 lipca. (B. Reuters). Co do wyboru pełnomocników Rosyi i Japonii donoszą, że Japończycy obstawili przytem, aby zastępcy otrzymali pełnomocnictwa do zawarcia trwałego traktatu pokojowego i ażeby rokowania były prowadzone w duchu zupełnej szczerości. Przy obiorze pełnomocników zaszła pewna zwłoka. Zastępcy Japonii dają do zrozumienia, że cesarz swym zastępcem nie pozwolił udać się na konferencyę tylko próbną, w której Japonia postawiłaby ostateczne swe warunki, a Rosyi pozostałaby możliwość postanowienia, czy jej pełnomocnicy mają dalej pertraktować. Roosevelt również zajął stanowisko takie, że tylko przez

wyposzenie pełnomocników w nieograniczone pełnomocnictwo można sprowadzić trwały pokój. W celu uzyskania takiego pełnomocnictwa uczyniono rządowi rosyjskiemu usilne przedstawienie.

Dział ekonomiczny.

β Wystawa rolniczo-przemysłowa wyrobów krajowych w Buczaczu. Akcya tej wystawy, mającej się odbyć od 3 do 10 września postępuje rażno naprzód. Ministerstwo kolejowe udzieliło uwolnienia od opłaty przewozu przedmiotów wystawowych z powrotem, czyli, że koszty wysyłki zniżony został o 50%. Komitet wystawy postanowił rozdać medale, dyplomy i odznaczenia bez ograniczenia ich liczby w miarę dobroci i jakości nadesłanych okazów. Dla maszyn, narzędzi rolniczych, wyrobów kołodziejskich etc. będzie zbudowany osobny pawilon bez podwyższenia opłaty. Termin zgłaszania do końca lipca.

β Rozdanie robót ziemnych, murarskich i rzemieślniczych przy rozszerzeniu ogrzewania na stacyi w Tarnopolu, rozpisuje lwowska dyrektora c. k. kolei państwowych w drodze ogólnego przetargu. Koszta wykonania dotyczących robót wynoszą około 37 720 k. Dotyczące oferty wniesione być mają najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 bm. Odbiornie warunki i plany przejrzane być mogą w dyrekcyi kolei we Lwowie, w dziale dla konserwacji budowy, III. piętro, drzwi l. 308 podczas godzin urzędowych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 lipca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluła koronowa.
Pszenna gotowa od 8:00 do 8:10, pszenica na

termina 8:75 do 7:00. Żyto gotowe 6:10 do 6:25, żyto na termin 6:50 do 5:75. Owies obrotowy gotowy 7:10 do 7:40. Owies obrotowy na terminy 5:75 do 6:25. Jęczmień pastewny 0:00 do 0:00, jęczmień browarniany 8:25 do 6:50. Żepak 8:75 do 10:25. Liancha 0— do 0—, Groch pastewny 6:50 do 6:75, groch do gotowania 7:25 do 9:25. Wyka 0:00 do 0:00. Bobik 7:00 do 7:25. Hreczka 0:00 do —. Kukurudza nowa za 56 kilo 7:25 do 7:50 kukurudza stara 0— do 0—, chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary — do —, Koniczyna czerwona 40— do 60—, koniczyna biała 50— do 60—, koniczyna szwedzka 45:00 do 65:00. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol na 50 litr. nowy od 97:50 do 97:75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25:25

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Siedziałem, gdzie mnie zostawiła, zdumiony całym zajściem. Twarz młodej dziewczyny wyrażała szczerą otwartość, tak, że nie podobna było pomyśleć, że za jedną z współniczek zdradzieckiej Włoszki, a jednak widziałem ją wychodzącą z domu pani Koluchy! Z początku rozmowy zdawała się być zmieszana, lecz gdy błagała, bym zaniechał odwiedzin u bakterjologa, głos jej zdradzał gorące, niemal namiętne uczucie. To wszystko jednak mogło pochodzić z usilnego pragnienia niedopuszczenia pośrednictwa naszego, którego pani Koluchy mogła obawiać się słusnie.

Gdy następnego dnia przed domem Lockhart'a spotkał Dufrayer'a, odciągnąłem go na bok i opowiedziałem mu w krótkich słowach rozmowę moją z młodą dziewczyną w cukierni.

— Co myślisz o tem? — zapytałem w końcu.

— Niewątpliwie panie Ward polecono udzielić ci owej przestrogi — mówił mój przyjaciel — z tego wnosić można, że Lockhart'owi grozi większe niebezpieczeństwo niżeli nawet przypuszczałem, że znalazłby się niebawem w gniewie szerszym. Musimy ostrzedz go bezwzględnie. Godzina dziesiąta; prawdopodobnie zastaniemy go w domu. Ładźwoń, Head'zie.

Na zapytanie nasze, czy można widzieć się z panem, służący poprowadził nas do gabinetu, położonego obok laboratorium, z którego wyszedł do nas zaraz Lockhart. Widziałem go kilkakrotnie poprzednio, gdy jednak stanął przed nami, uderzyła mnie niepospolita postać tego człowieka. Był to sześć stóp wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, szeroki w ramionach, z jowialnym wyrazem na rumianej twarzy. Zachowanie jego pełne prostoty, serdeczności, wesoły uśmiech na ustach, czyniły go raczej podobnym do pędzącego czas swobodnie obywatela wiejskiego, niżeli do człowieka, czyniącego możliwe doświadczenia naukowe.

— Czem panom służyć mogę? — pytał, wyciągając do nas dłoń na powitanie. Nazwisko twoje, panie Head, nie jest mi obcem; przypominam sobie, żeśmy prowadzili polemikę odnośnie do hodowli mikroobów. Szanując poglądy pańskie, radbym wszelako pokazać mu coś, co mogłoby zmienić zdanie jego w tym względzie.

— Dziękuję panu — mówiłem — nie przychodźmy tu dzisiaj w celu dyskusji naukowych. Czy mogę zaprezentować mego przyjaciela, adwokata Dufrayer'a? Przybyliśmy oba do pana w interesie wielkiej wagi; jest on prywatnej zupełnie natury, a poznawszy pobudki, skłaniające nas do tego kroku, wybacysz, nie wątpię, takie może niepożądane mieszanie się w cudze sprawy.

Ściągnął brwi i spoglądał ze zdumieniem na mnie i Dufrayer'a. Wyjąłem z kieszeni *Times'a* i wskazałem na umieszczone w nim ogłoszenie. Czynnąc to, zauważyłem, że drzwi do pracowni były uchylone i w laboratorium rozległ się dźwięk tłuczonego szkła.

— Przepraszam panów — rzekł Lockhart — w sąsiednim pokoju znajduje się moja sekretarka; ponieważ nie życzy sobie, aby ktokolwiek sły-

szła naszą rozmowę, dam jej zajęcie w jednym z dalszych gabinetów.

Trzymając ciągle w ręku gazetę, wszedł do obszernego laboratorium, gdzie prawdopodobnie dokonał niejednego odkrycia naukowego.

— Ah! panno Ward! — zawołał — stłukłaś słoje z hodowlą bakterji! Daj pokój teraz zbieraniu kawałków rozbitego szkła. Muszę odbyć z przybyłymi panami konferencję bez świadków. W gabinecie na końcu korytarza są listy, które potrzebuję, iżbyś pani skopiowała; zechciej tam się udać i czekać, aż po cie przysię.

Słyszeliśmy oddalające się lekkie kroki ko biece, a Lockhart wrócił do nas niebawem.

— Udało mi się pozyskać sekretarkę niezmiernie inteligentną i zdolną — mówił — na tysiąc kandydatek jedną taką spotyka się za ledwie. W przyszłości ma zamiar obrąć zawód lekarski, dlatego sama potrochu studjuje bakterjologię. Nie rozumiem, jakim sposobem mogła stłuc przed chwilą słoje z cenną bardzo hodowlą mikroobów. Biedna dziewczyna z przerażenia była blada i drżąca, gdy wszedł do laboratorium, chociaż obchodzić się z nią zawsze z największą

względnością. Panna Walentyna Ward jest pełną wdzięku istotą, co najważniejsza obowiązek swój lepiej spełnia od wszystkich, jakich miałem sekretarzy mężczyzn. Przepraszam panów, że was nudzę szczegółami, obojędnymi mnie osobicie; zmartwiłem się trochę stratą ważnej hodowli bakterji, postaram się jednak nagrodzić ten ubytek, a panna Ward nie powinna była brać go tak do serca. Teraz wróćmy do naszej sprawy. Wspominałeś pan o jakimś ogłoszeniu w *Times'ie*. Czy to wydanie dzisiejsze?

— Nie; ten dziennik drukowany przed tygodniem — odparłem. — Wiem, żeś pan wszedł w umowę z osobami, podającymi niniejsze ogłoszenie. Zechciej rzucić na nie okiem; w pana interesie przyszliśmy dziś właśnie.

— Nic tego nie rozumiem — oświadczył Lockhart chłodno.

— Zaraz wszystko wytłumaczę — mówiłem — mamy ważne powody do podejrzenia, że to ogłoszenie podała znana w Londynie doktorka, pani Koluchy.

(C. d. n.)

DRÓBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wiersza.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5 kilo. Dwór Łapszyn — Brzeźany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4, 1/2, 3/4, 1 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h. bez koszyków po 1 k. 10 h. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeźany.

Leśnik z egzaminem państwowym, pragnie zmienić posadę — rekomendacje i świadectwa ma ładne. Zgłoszenia „Leśnik” w Administracji „Gazety Narodowej”. 91

Kupię używane meble F. T. Administracja. 87

Kucharz, uzdolniony w swoim fachu, chętny jakoteż i w ogrodnictwie, poszukuje posady. I. S. kucharz, poście resztę Bolewca. 88

Przed wyjazdem do kąpiel poleca: Najnowsze peleryny damskie i męskie, hawelki, guziki, kapelusze, gustowne sukienki, dziecięce, paski, koronki zakopiańskie i wiele innych nowości. „Szarotka”, Lwów, plac Hallicki 12. 86

Pokój dla pań lub panów, frontowy, do wynajęcia zaraz — Mikolaja 12, parter. 85

Do smażenia dań, wybranc hiszpańskie wiśnie, piękne duże morele starannie opakowane w 5 kg. koszykach poczt. roszyła po k. 3.00 franco. **A. Hoffmann — Niregyhaza** (Węgry). 412

Wagi mostowe, wagonowe, gospodarskie, dziesiętne i stożowe, poleca najtańszej **V. Czerveny, fabryka wag, Praga — Žilkov.** 172

Tego jeszcze nie było! Nry „Lotnych Listków” z 1-go półroczna, oraz początek ilustrowanej powieści otrzymają **bezpłatnie** każdy, kto pod adresem: Redakcja „Lotnych Listków” — Lwów, nadesłanie prenumeratę na II-gie półroczne, albo też 1 k. kwartalnie na próbę. 444

Deserowe 448 **Morele! Sliwki!** k. 4 — 4.50 h.

Groszki, jabłka, reogoty, śliwki, albo mieszane kor. 3.50 h. za 5-kilowy koszyk opalone. Różne jabłka, sielona papryka, ogórki, zielona kukurudzka, ananasy, melony turkестаńskie, stary miód, wszystkie gatunki jarzyn — zawsze po najtańszej cenie — dostarcza za pobraniem poczt. pod najkorzystniejszymi warunkami i wybrane gatunki. **Ant. Jos. STENADL**, właściciel winnic, owoców, winogron i ekspozytor wina, **Fehertenyselem** (Süd Ungarn).

Przyjaciele przemysłu krajowego! Przemysłowcy! Rękodzielnicy i Kupcy! prenumeracja „Dziennika Przemysłowo-handlowego”. Kto nadesłanie zawczasu 1 k. na kwartał III-ci, ten otrzyma nr. zapasowe z 1-go półroczna edytorstwa pocztą bezpłatnie. Adres: Redakcja „Dziennika” — Lwów. 445

We wszystkich księgarniach
LUDWIKA STASIKA

Nowe Humoreski
Cena 1 korona.

MEBLE GIĘTE

Bracia Tereyarze w Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska 15 „Przytulisko”**, zabiera się na żądanie meble do naprawy a rozności reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Pensjonat dla uczniów szkół publicznych niższych, średnich i wyższych; dla prywatystów i eksternistów. Udziały się korepetycje zbiorowe dla doświadczeni lub zapracowanych w naukach — i przygotowuje się m. in. do egzaminów państwowych przez wytrawnych pedagogów.

Wojskowa szkoła przygotowawcza 447

Bi ro informacyjne w sprawach wojskowych em. c. i k. podpułkownika **Karola Naskała Nahlika**, Lwów, ul. Plekarska 1. 37. (Programy gratis i franco).

Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublanach

podaje niniejszem do wiadomości, że Wys. Wydział krajowy polecił r. zporządzeniem z dnia 27 czerwca br. L. 59744, zamknąć w bieżącym roku listę kandydatów do Akademii już dnia 15 lipca.

Mający przeto zamiar starać się o przyjęcie do Akademii rolniczej w Dublanach, winni wnieść swe należycie udokumentowane prośby na ręce Dyrektora najdalej do 15 lipca, gdyż podania nadeszłe po tym terminie wcale uwzględniane nie będą, celem zaś uniknięcia ewentualnych nieporozumień, straty czasu i narażenia się na niepotrzebne wydatki, żaden z kandydatów mimo posiadania warunków przyjęcia i wniesienia już prośby nie powinien przyjeżdżać do Dublan prędzej, dopóki nie zostanie do tego zawezwany osobnym pismem z Dyrekcji.

Dyrekcja Akademii rolniczej. **Frommel m. p.** 442

„Kronika w obrazach”

najtańszy polski ilustrowany tygodnik, wychodzi we Lwowie każdej soboty rano i z tą chwilą jest w całym kraju wszędzie do nabycia. Własne zdjęcia fotograficzne i własna oymkografia. Opisy najsensacyjniejszych wypadków. W każdym numerze kilkanaście rytmów. Cena pojedynczego egzemplarza 12 hal. W prenumeracie roczne 7 koron. 358

Adres: „Kronika w obrazach”, Lwów, plac Hallicki 14.

Kawiarnia Amerykańska

61 przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór. L. 92.825. 443

Obwieszczenie.

Heytacyi na oddanie w zarząd dóbr Szutomińce.

1. Celem oddania dóbr Szutomińce, położonych w powiecie zaleszczyckim, a należących do fundacyi imienia Józefa Kaliksta 2 im Hohendorfa w zarząd na lat 12, począwszy od 1 lipca 1906, za rocznym ryczałtem przez zarząd fundacyi płacić się mającym, rozpisuje ok. Namiestnictwo jako władza sprawująca zarząd tej fundacyi publiczną licytacyą, na podstawie ułożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytacya odbędzie się w ok. Starostwie w Zaleszczykach dnia 25 lipca 1905 o godz. 9 przed południem, a to za pomocą ofert pisemnych lub ustnych.

3. Przedmiotem licytacyi będzie zarząd wszystkich gruntów, powierzchni około 960 morgów i budynków do fundacyi należących, wraz z wszystkimi inwentarzami będącymi własnością fundacyi i przywiązaniem do gruntów i lasów fundacyjnych prawem polowania, lasy jednak fundacyjne, których do powyższej powierzchni gruntów nie wliczono, nie będą przedmiotem tego zarządu.

4. Cenę wywołania ryczałtu o rocznie opłacać się mającego, poniżej której dobra Szutomińce w zarząd oddane nie będą, stanowi suma osiemnaście tysięcy koron (18.000), wadyum zaś, które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia, będzie stanowiło także kaucyę na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych względnie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się na dwadzieścia dwa tysiące (22.000) koron.

5. W dobrach Szutomińce zamierza o. k. Namiestnictwo wybudować i urządzić gorzelnię, ewentualnie urządzenie wodociąg; zaznacza się jednak, że używanie gorzelni nie będzie przedmiotem zarządu, który ok. Namiestnictwo odda na podstawie warunków licytacyjnych, lecz że o używanie tej gorzelni będzie musiała być zawarta osobna umowa.

6. Dobra Szutomińce mogą być oglądane przed licytacyą, wraz z budynkami i inwentarzami przez osoby, mające zamiar ubiegać się o ich zarząd, za zgłoszeniem się u obecnego zarządcy tych dóbr.

7. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich tutejszokrajowych o. k. Starostwach, jak niemniej w Magistratach we Lwowie i Krakowie i mogą być w godzinach urzędowych przeglądane.

8. Osoby, mające zamiar wzięcia udziału w licytacyi, otrzymają jeden egzemplarz warunków licytacyjnych za zgłoszeniem się w godzinach urzędowych w o. k. Starostwie w Zaleszczykach lub w Departamencie XV. o. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 28 czerwca 1905.

Z o. k. Namiestnictwa.

Zakład leczniczy Priessnitzthal w MÖDLING pod Wiedniem, Założony w r. 1850.

w najpiękniejszym położeniu wiedeńskiego lasu, a przecież o 1/2 godziny oddalony od Wiednia, nadaje się do wszystkich rodzajów nerwowych słabości, dla osłabionych i potrzebujących pokrzepienia, najlepsza pielęgniactwa i znakomite skutki.

Metody leczenia: Leczenie wodą, Inhalacja podług dr. Balling, Leczenie elektrycznością, Psychoterapia, Pielęgnacja i kąpiele kwasowe, Dobre odżywianie, Masaż, Zdrowotna gimnastyka.

Telefon 47. Cenniki gratis. Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

STO ry i żaluzje do okien, wszelkich najnowszymi systemów poleca 330 **najstarsza w kraju fabryka W. ADAMSKI dawniej Jürgens** Lwów, Akademicka 2 (Hotel George'a). Cenniki ilustrowane gratis.

Odezwa

do P. T. Panów obywateli i właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi.

Wspaniały gmach hotelu Georga we Lwowie ma być wkrótce drogą przetargu publicznego sprzedany.

Zachodzi obawa, że dom ten dostanie się w ręce obcokrajowców, który sytuację wykorzystają, a ciagnąc będą z nas zyski; udaję się przeto, do P. T. Panów obywateli z myślą założenia spółki akcyjnej, która hotel nabyła, robiąc tem samem przysługę krajowi.

Do uiszczenia ceny kupna i prowadzenia początkowej administracji potrzeba mniej więcej 1150 akcji po 2000 koron. Jako inicjator robię początek i składam na ten cel 5 akcji w kwocie 10.000 koron na książkę wkładkową Banku krajowego pod moim nazwiskiem z dopiskiem „na kupno hotelu Georga”.

Jesli który z P. T. Panów podziela w tym względzie moje zapatrywanie i zechce przystąpić do tej spółki akcyjnej, raczy przesłać odnośną deklaracyę na moje ręce i równocześnie złożyć w Banku krajowym we Lwowie stosownie do swej woli kwotę, która bazwarunkowo nie może być mniejszą jak 2000 koron, a wyższą jak 10.000 koron.

W razie, gdyby się potrzebna ilość akcyonaryuszów nie znalazła, względnie nie uzyskano odnośnej kwoty, w takim razie nastąpi w dziennikach ogłoszenie, wzywające akcyonaryuszów do podjęcia złożonej przez nich gotówki.

Na wypadek, gdyby zebrano potrzebną walutę, wówczas zostanie bezwzględnie zwołane i ogłoszone dziennikami posiedzenie spółników celem omówienia spraw przyszłego interesu.

Stefan Sozański, właściciel dóbr ziemskich i prezes Rady powiat. Starosamborskiej. Sozań. p. Stary Sambor, 24 czerwca 1905.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Od 1 do 15 lipca **Nadzwyczaj urozmaicony program! Produkcje Japończyków.** W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odechdzą ze Lwowa:
do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5:50 rano, 8:30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12:30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2:10, 3:20 popołudniu; 6:10, 7:30 i 7:55 wieczór.
do Rawy ruskiej 11:15 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6:55 rano, 9:15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1:35 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedziele i rz. k. święta), 3:08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5:58 popoł.
do Szczerca 1:55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
do Lubienia wiel. 2:15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6:50, 7:50 rano, 9:55 przedpołudniem (tylko w niedziele i rz. k. święta), 1:46 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta), 3:05, 4:16, 5:00 popołudniu; 7:41 i 8:55 wieczór.
z Janowa 8:18 rano, 1:15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4:32 popoł. 6:45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9:25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. co niedzieli i rz. k. święta).
ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10:10 wieczór.
z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11:52 wieczór.

Liebiga Niezbędny w każdej kuchni.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i t. d. **Ekstrakt mięsny.**

UPRASZA SIĘ PP LEKARZY ZAPISYWAĆ ZAWSZE

PILUŁKI BENGARDA WŁADYCZCE W LYMFATYZMIE WŁADYCZCE W SIFILISIE ORGANICZNYM

SYROP 40, Rue Bonaparte PARIS

W Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 24

W Administracji „GAZETY NARODOWEJ” ul. Kopernika 1. 7.

Do nabycia

- M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem” 1 — h.
 - J. Starkiel. „Obrazki z Japonii” w dwóch częściach k. — 60 „
 - K. Gliński. „Szczęście” w dwóch częściach — 60 „
 - „Gniazdo Pruskie” studjum historyczne przez Pawła d'Estree, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach — 60 „
 - „Gwiazdy i ludzie” (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański — 30 „
 - „Dzieje elektryczności” przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) — 30 „
 - K. Laskowski. „W cukrowni” powieść w dwóch częściach — 60 „
 - F. Suryń. „Fatalne wpływy” powieść 1 tom str. 144 „ — 50 „
 - A. Halka. „Tatarka” powieść 1 tom str. 96 — 40 „
 - St. Graybner. „Pan Wyreba” powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
 - J. I. Kraszewski. „Rodejństwo” powieść 2 tomy str. 408 „ 1 —
 - J. K. Zielński. „Ofiary” powieść 1 tom str. 253 „ 1 —
 - „Szkice” 1 tom str. 253 „ 1 —
 - „Wspomnienia starego kawalera” powieść 1 tom „ 2 30 „
- Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

WITOŁD TRANDA elektro-technik-mechanik 544

w Przemysłu, ul. Franciszkańska 7.

Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizyczne.

Bowery. Maszyny do szycia i pisania. Towary optyczne.

Wysła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenie najniższych.

Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Zakład wodolecznicy dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całym utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.